

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

w wydaniu porannem i wydaniu wiec ornem. — w niedziele i święta tylko wydanie poranne. — natomiast w dni poświęczone tylko wydanie wieczorne.

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelminowski, za inne działy odpowiada Edmund Rakowski, za ogłoszenia i reklamy Antoni Leśniewicz, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska
w Poznaniu, św. Marcina 70

Redaktor Bohdan Jarochoński

Nr. 281

Poznań, niedziela dnia 22 czerwca 1930

Rok XXV

P. Devey w Jugosławji

Warszawa, 22. 6. (Tel. wł.) Wczoraj wyjechał na dziesięć dni do Jugosławji doradca finansowy Polski p. Charles Devey na konferencje i rozmowy. (w)

Wycieczka angielska w Gdyni

Warszawa, 22. 6. (Tel. wł.) Do Gdyni przybyła wycieczka złożona z 4 angielskich właścicieli kopalni węgla oraz 5 przedstawicieli angielskich urzędów portowych, celem zapoznania się z urządzeniami wywozowymi, całością portu oraz zagadnieniem węgla w Polsce. (w)

Delegat rządu na Kongres Eucharystyczny

Warszawa, 22. 6. (Tel. wł.) Delegatem rządu na Kongres Eucharystyczny w Poznaniu został nowy wice-minister oświaty ks. Żongolowicz. (w)

Jubileuszowy znaczek pocztowy

Warszawa, 22. 6. (Tel. wł.) Ministerjum Poczty i Teligrafów wyda w najbliższym czasie osobny znaczek na uczczenie 10-tej rocznicy odparcia najeźdu bolszewickiego z pod Warszawy. (w)

Z obrad Penclubów

Warszawa, 21. 6. (PAT.) — W dniu dzisiejszym odbyły się 2 posiedzenia kongresu Penclubu. Na posiedzeniu porannem kontynuowano debatę rozpoczętą wczoraj. Pencluby: estoński, fiński, francuski, holenderski i węgierski złożyły sprawozdania, przedstawiające stan obecny literatury w tych krajach i sprawę przekładów z literatur obcych. Delegat Penclubu polskiego p. Kaden - Bandrowski referował sprawę nagrody literackiej Ligi Narodów. W wyniku dyskusji przyjęto wniosek, zalecający komitetowi wykonawczemu starania pozyskania dla organizacji Penclubów tych ośrodków literackich, które znajdują się dotychczas poza organizacją. Wniosek ten, zgłoszony przez delegację polską, został przyjęty obrzytną większością głosów. Dalsza część posiedzenia popołudniowego poświęcona była sprawie przekładów literackich. Po posiedzeniu, o godz. 18, goście cudzoziemcy udali się do ratusza, gdzie prezydent m. Warszawy inż. Stomiński podejmował ich podwieczorkiem.

Pożyczka szwajcarska dla Gdyni

Gdynia, 21. 6. (Tel. wł.) — Tow. Schweizerische Bank - Gesellschaft w Zurychu po dokładnym zbadaniu tutejszych stosunków przez swego rzeczoznawcę p. Cotty'ego zaproponował magistratowi m. Gdyni na pożyczkę. Po pertraktacjach stanęło na tem, że bank pożyczki magistratowi m. Gdyni 4 miliony fr. szwajc. na 5 lat po 9 proc. Sumy te przeznaczone są na elektryfikację miasta. Aby nie ponosić wydatków na odsetki, magistrat zastrzegł sobie prawo czerpania pieniędzy w miarę potrzeby. Dla zdecydowania tej sprawy bawił wczoraj w Gdyni dyrektor Schweizerische Bank - Ges. dr. Ernst, który po konferencji z przedstawicielami m. Gdyni wyjechał do Warszawy



Z katastrofy giełdowej w Nowym Jorku. Zdjęcie nasze przedstawia wzburzony tłum, szturmujący w tych dniach na giełdzie nowojorskiej podczas t. zw. „czarnego dnia”, w którym straty giełdy oceniano na 4 miliardy dolarów.

Zabiegi o ponowne zwołanie Sejmu

Warszawa, 22. 6. (Tel. wł.) — W kołach tych stronnictw, które domagały się zwołania sesji parlamentarnej, istnieje tendencja ponownego zwrócenia się do p. Prezydenta z wnioskiem o zwołanie sesji nadzwyczajnej Sejmu. Kwestja, kiedy ten wniosek zostanie złożony, czy już przed kongresem Centrolewu i przed zamknięciem sesji senackiej czy też potem, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Można jednak przyjąć jako pewnik, że wniosek taki zostanie złożony. (w)

Echa zbrodni niemieckiej pod Grajewem

Warszawa, 21. 6. (PAT.) Badanie przebiegu zajścia granicznego, wskutek którego został zabity funkcjonariusz polskiej straży granicznej Wincenty Kachela z placówki Kosówka, prowadzone ze strony polskiej przez komisję pod przewodnictwem starosty z Grajewa, a ze strony niemieckiej pod przewodnictwem landrata z Elku, nie doprowadziły do ustalenia szeregu ważnych okoliczności. Lokalne władze niemieckie nie uwzględniły wniosku strony polskiej, co do wspólnych oględzin wszystkich dowodów rzeczowych, jak np. ubrania zabitego, użytej broni, fotografii, sporządzonej z miejsca zajścia itd. Ponadto stan faktyczny, ustalony na podstawie dotychczasowych dochodzeń władz polskich, jest odmienny od przed-

stawionego przebiegu ze strony niemieckiej. Wobec powyższego, min. spraw zagr. wystosował w dn. 21 bm. słowną notę do poselstwa niemieckiego w Warszawie, zawierającą propozycję niezwłocznego dodatkowego zbadania powyższego zajścia przez paritetową komisję polsko - niemiecką, która będzie mogła doprowadzić do całkowitego wyjaśnienia przebiegu incydentu.

Grajewo, 21. 6. (PAT.) Dziś odbył się pogrzeb funkcjonariusza polskiej straży granicznej Wincentego Kacheli, zabitego przez urzędnika niemieckiej straży granicznej. W pogrzebie wzięły udział tłumy publiczności, oraz przedstawiciele władz cywilnych, oddziały straży granicznej i wojsko.

Ocena prowokacji niemieckich w prasie francuskiej

Paryż, 21. 6. (PAT.) W dzienniku „L'Ordre” de Givet pisze, że mnożące się obecnie na granicy polsko - niemieckiej incydenty należy uważać za wypróbowane przez Niemcy posunięcia taktyczne. Chodzi im o utrzymanie ciągłego stanu zapalnego na wschodnich granicach Rzeszy, aby móc łatwiej dowodzić, że sytuacja graniczna nie może być utrzymana. Z początku każdego incydentu Niemcy rozdmuchują sprawę, gdy zaś rozpoczną się dochodzenia, sprawa traci na swej doniosłości i idzie w zapomnienie. Nie chodzi Niemcom o bezpośrednie korzyści materialne, lecz głównie o sam fakt i jego ciągłe powtarzanie się, a przedewszystkiem chodzi im o dyskredytowanie przeciwnika w oczach narodów, przed wielkim

procesem, który zamierzają wszcząć. Zależy im koniecznie na wywołaniu wrażenia, że Polska choruje na brak organizacji i dozoru ze strony władz. Lecz Niemcy popełniają przytem błąd psychologiczny, gdyż zanadto to wszystko wygląda naciągane. W chwili, gdy Niemcy wyzwalają się z pod okupacji, może to łatwo obrócić się przeciwko nim.

Zgon polskiego wynalazcy

Nowy Jork, 21. 6. (PAT.) W Brooklynie zmarł Jan Moszczyński, inżynier chemik i wynalazca, kawaler orderu Polonia Restituta, przeżywszy lat 65.

Hispanica

Rozkosze Andaluzji

(Od własnego korespondenta)

Granada, 18 czerwca.

„Kto nie widział Granady, nie widział nic” — powiada hiszpańskie przysłowie. Tymczasem hiszpańskie aforystyczne pochwały miast są wielce szczerodroblive w epitetach. Mistrzami w tej sprawie byli dla Hiszpanów niewątpliwie Arabowie, których wschodnia wyobraźnia widziała w rzeczy samej różnorodności, dla nikogo innego niewidzialne, szczególnie gdy uczucie było w grze. Żółte, kamieniste, słońcem spalone Toledo było dla Araba „miastem, gdzie panuje zieleń i gracja”. „Droga mleczna jest twoim paskiem, a drzewa pokryte owocami są gwiazdami”. Czyż można się dziwić, że pojęty uczeń hiszpański odzywa się o Sewilji: „Kto nie widział Sewilji, nie widział cudu”? Tymczasem Sewilja jest, po odliczeniu zabytków przeszłości, jako miasto współczesne, czemś zgoła przeciętnym, nie mogącym się pochwalić nawet pięknym położeniem, o co w Hiszpanji, pokrytej górami i otoczonej morzami, znów nie tak trudno. Gdzie konie kuja, tam i żaba nadstawia swej nóżki, — więc nawet i Madryt nie odmawia sobie przyjemności pośpiwiania sobie pod nosem: „Z Madrytu tylko do nieba, a w niebie okienko, by widzieć Madryt”.

Nastrojeni tedy nieco sceptycznie, przypomniawszy sobie nadto, że nawet po zwiedzeniu Neapolu nie odczuwalimy najmniejszej ochoty przeniesienia się na drugi świat, zbliżamy się do Granady. Tymczasem nie doznajemy jednak ani odrobiny zawodu. Oto Hiszpanja naszych snów i wizyj! Oto przyroda i sztuka podały sobie rękę, by wyczarować prawdziwy fenomen, jakim jest Granada! A przyroda tujejsza to nie byleco, to przecież przyroda Andaluzji. Andaluzja jest tem dla Hiszpanji, czem Neapol i Sycylja dla Włoch. Jest jej południem, za którym Hiszpan północy tak samo tęskni, jak byle inny mieszkaniec północy. Przecież tu dopiero, po przebyciu wysokich pasm Sierra Morena, jest niebo naprawdę niebieskie i słońce naprawdę złote. Tygodniami całem rozlata się nad głowami niepokalany głęboki lazur, o tonie jednolitym, doskonale nasyconym. W złotym wozie słonecznym Febus Apollo uśmiecha się niestrudzenie od brzasku do zmroku, jak uśmiechać się potrafią tylko bogowie olimpijscy. A czemuż nie miałoby nabrzmiewać szczęśliwością boskie jego serce, gdy widzi u stóp swych w głębokich dolinach soczystą zieleń tarasowatych ogrodów, gdzie dojrzewają nawet bawelna i banany, gdzie dostrzega gaje palmowe, lasy kasztanowe i korkowe?

Z głębokimi, ciemnymi tonami nizin kontrastują rozkoszne białe, rozjaśnione szczyty górskie. To Sierra Nevada czyli Góry Śnieżne podnoszą wysoko majestatyczne swe szczyty, pokryte obficie białym, lśniącem w słońcu śniegiem, nigdy nie topniejącym. Po stokach górskich, gdzie ostatnie listki trawy walczą ciężko o byt wśród morza kamieni, pasą się stada kóz. Poniżej na suchych pagórkach rozpościerają się rozległe pastwiska stepowe dla koni andaluzyjskich. Na wilgotnych, częściowo błotnistych dolinach widać ogromne stada bydła, przedewszystkiem byków, hodowanych w Hiszpanji w znacznych ilościach dla „walk byków”, odbywających się w większych miastach hiszpańskich conajmniej od niedzieli od wczesnej wiosny do początku zimy. Ludności, jak wszędzie w Hiszpanji, jest bardzo niewiele. Pociąg ku-

rjerski przebywa nieraz długie przetrzenie, zanim napotka na osiedla ludzkie, zazwyczaj nieduże. W takich warunkach jest oczywiście stopień cywilizacji tej rozproszonej ludności wielce niski. Ludzie mieszkają w niemałej części w jaskiniach, wydrążonych bezpośrednio w pionowych warstwach ziemi lub w skale, bez okien oczywiście, gdzie drzwi są jedynym otworem, przez który przedostaje się do wnętrza światło i powietrze. Takie pierwotne mieszkania jaskiniowe oglądać można nawet w samej Granadzie. Wydrążyli je sobie Cyganie przy skalistej i wysoko położonej ulicy Sacro Monte. Zdaleka już widać szeregi czarnych jam na jasnym tle gruntu. Jaskinie te można również obejrzeć każdej chwili. Cyganie stworzyli sobie z tego tytułu źródło niemałych dochodów. Niemal gwałtem ciągną każdego przybysza do swych jaskiń, gdzie stare wiedźmy z złotymi plombami wróżą z powodzeniem, a młode i niedomyte dziewczynki wykonują tańce wielce orientalne, „gnąc się wyl i wprzód”. Zaledwie ochłonięli z silnego wrażenia, sprawionego przez wysoki haracz, jaki złożyć należy, przekroczywszy raz próg jaskini cygańskiej, czekała nas druga niespodzianka. Otóż jaskinie Cyganów Granady nie mają już w sobie prawie nic jaskiniowego. Są to wnętrza całkiem burżuazyjne, wielce wygodne i zaciszne, oświetlone elektrycznością i umeblowane przeciętną tandetą.

A teraz wróćmy do słońca i nieba Andaluzji. Założyciele Granady byli niewątpliwie wrażliwi na czar pejzażu. Pobudowali miasto u stóp górskich tak, że wiekiście śniegi Sierra Nevada wylaniają się niemal co chwilę z poza domów. W samym dole, w wąwozie, płynie rzeczka Darro. Z jednej strony wąwozu pnie się ku górze samo miasto. Po drugiej zaś stronie wznosi się góra Alhambry, czyli góra zamkowa, na której szczyście maurytańscy władcy pobudowali swe rozkoszne rezydencje. Alhambra w ostatecznym stanie, w jakim przetrwała jako tako po dziś dzień, to kompleks różnorodnych budowli, stworzony przez kilka pokoleń architektów maurytańskich. Już Arabowie nazywali cały ten kompleks „Medinat al-hamra” czyli „miastem czerwonym” z powodu czerwonego odcienia glazów kamiennych, z jakich jest złożony. Zabudowania zamkowe złożone są dookoła rozległego placu, okolo którego krzewami myrtoweli. Przylega doń z jednej strony „Alcazaba” czyli forteca z potężnymi wieżami, na których 2 stycznia 1492 ukazały się po raz pierwszy sztandary zwycięskich „królestwa katolickich”, czyli Ferdynanda Aragońskiego i jego żony Izabeli Kastylijskiej.

Po drugiej stronie placu wznosi się właściwy pałac władców arabskich, arcydzieło architektury i dekoracji od wewnątrz. Od zewnątrz bowiem wygląda pałac ten, jak tak często w sztuce islamu, wielce niepokojnie. Gole czerwone mury, małe okna i potężne wieżycy robią raczej wrażenie fortecy. Natomiast na wewnątrz rozłożono tu maksimum przepychu artystycznego, na jaki sztuka islamu zachodniego wogóle się zdobyła. Komnaty mieszkalne umieszczone są dookoła czarujących „patios”, dziedzińców z których „dziedziniec myrtowy” i „dziedziniec lwów” z fontanną, ozdobioną dwunastu lwami z czarnego marmuru, słynne były po wsze czasy w całym świecie. Kopję tej fontanny oglądać można zresztą w ogrodzie między zamkiem a dawną masztalarnią w Poznaniu. Smukłe kolumny, łuki wydłużone w podkowy, sklepienia stalaktytowe, arabskie, napisy arabskie, sławiące Allacha i fundatorów pałacu oraz wielobarwne glazurowane cegły kojarzą się w przedziwnie fantastyczną a świetnie szarmonizowaną całość.

Z okien Alhambry, z jej tarasów i wieżyc, rozciąga się wspaniały widok na dolinę Darro, ciągnącą się hen głęboko u samego podnóża góry zamkowej, na samą Granadę, pnącą się malowniczo ku górze po drugiej stronie rzeki — to znów na wiekiście śniegi majestatycznych szczytów Sierra Nevada. Widok to najpiękniejszy, jaki dane nam było w Hiszpanii oglądać. Widok nadto wielce znamienny, demonstrujący dobitnie, z jakim wirtuozostwem umieli władcy arabscy kojarzyć powaby wyrafinowanej, luksusowej sztuki z niebem, słońcem i ziemią Andaluzji.

Michał Sobeski.

W kraju i w świecie

Lekkomyślność Litwy

Dzikie napady w Kownie dnia 23 maja b. r. na ludność polską i na domy polskie wywołały u nas wielkie poruszenie umysłowe i serc, ujawniające się w zebrańiach, które odbywają się w wielu miejscowościach.

A jednak i dzisiaj jeszcze trzeba stwierdzić, że wiele uczuć zdołali Litwini obecnej dobie i obecnych tam rządów wywołać w Polsce, ale nie zdołali stworzyć u nas, mimo wszystko, nienawiści wobec Litwy. Jest żal, że na takie tory zeszyły stosunki polsko-litewskie, jest oburzenie na zło, jest nawet pogarda wobec dzikości i nikczemności tych postępków. Ale niema nienawiści wobec Litwy.

Uczucia, przekazane przez wspólne losy i współzycie bratnie od lat 550-ciu, są silniejsze niż wrażenia, które wywiera panujący dzisiaj na Litwie kowieńskiej prąd przeciw Polsce, podniecany przez polityków litewskich i nietylko litewskich.

Zgodnie z naszym usposobieniem szukamy nawet we własnym sumieniu odpowiedzi na pytanie: „Czyż Polska i czem kiedy skrzywdziła Litwę?”

Gdy Polska w r. 1386 łączyła się z Litwą, lub dokładniej litewsko-ruskim państwem Jagielly, działo się to bez nacisku polskiego. Nawet bardzo wysoko ceniąc myśl polityczną panów polskich, którzy ten zamysł powzięli, ale nikt nie byłby sąd, któryby nie doceniał myśli i woli wielkiego władcy, jakim był Jagiello. Litwie dała Polska przez ten związek, co można dać najwięcej: chrzest w pokój i wejście wreszcie w obręb cywilizacji europejskiej, oraz ocalenie od zagłady, postępującej od strony Krzyżaków, bo bez tego związku posuwał się nieubłagane coraz dalej w Litwę los tej ziemi, która dzisiaj nazywa się Prusami wschodnimi.

Nie było ani ucisku, ani wynaradawiania. Kto mówi o ucisku i przemocy, nie zna dziejów powolnych tego połączenia od układu krewskiego r. 1386, przez unję horodelską r. 1413 i inne tego okresu, ku unji lubelskiej r. 1569, a wreszcie złączeniu w konstytucji 3 maja 1791. Kto mówi o wynaradawianiu żywiołu litewskiego, nietylko niczem tego poprzeć nie zdoła, ale przedewszystkiem tego nie bierze pod uwagę, że w owym państwie litewsko-ruskim była już i na dworze książęcym przewaga ruszczyzny, czyli mowy być nie może o zgnieceniu przez wpływ polski rozwoju narodowości i mowy litewskiej. Wystarczy przypomnieć sobie, jak się łączył obszar Francji, czy Anglii w jeden kraj i jeden naród, aby uznać, że nigdzie nie dokonywało się to tak swobodnie jak w związku Polski z Litwą.

Nowoczesny ruch narodowy litewski powstał niedługo przed r. 1900. Powiadają Litwini i powiedział m. in. znówu p. Waldemaras w rozmowie dziennikarskiej ogłoszonej 11 i 12 bm., że Polacy nienawistnie wystąpili wobec tego ruchu, co od razu zastrzyło stosunki. Ale tak nie było, bo właśnie ten ruch litewski ostrze kierował przeciw Polsce, co u nas przyjmowano zalem, ale nie nienawiścią. Zbyt wielkie są świadectwa tej prawdy nietylko w życiu, ale nawet w piśmiennictwie naszym przed i po r. 1900, by można było odwrócić właściwy wygląd tej sprawy.

Gdy w czasie wojny światowej Niemcy w końcu r. 1917 i początku 1918 r. tworzyli państwo litewskie, czy Polska, w chwili przelomu, godziła w istnienie tego państwa? W początku r. 1919 w ślad za ustępującymi z frontu wschodniego Niemcami szli krok w krok bolszewicy i zajmowali opuszczone ziemie, a Litwini wówczas nie bronili Wileńszczyzny, lecz Polska ją wyswobodziła od naporu bolszewickiego, a zarazem ostoniła tem Litwę w Kownie, dokąd, bez Polski w Wileńszczyźnie nieubłagane byłiby doszli. Oswobodziła Polska polską Wileńszczyznę, nie tknęła litewskiej Kowieńszczyzny i znowu ją ostoniła.

Zaczął się zatarg o Wilno. Istota tej sprawy jest w tem, że na Wileńszczyźnie, liczącej około 1 milj. 200 tys. mieszkańców jest zaledwie 6 proc. Litwinów, a w samym Wilnie około 3 proc. tylko, czyli wszelka myśl o zrobieniu z tej ziemi kraju litewskiego jest szaleństwem. I dlatego Litwa nigdy, we wszystkich przejściach tej sprawy nie godziła się na głosowanie ludności. Próba otrzymania Wilna w r. 1920, w czasie pochodu bolszewickiego na Warszawę, od Rosji układem 12 lipca 1911, jak w r. 1918 od Niemiec, czujących klęskę, nie powiodła się, bo po dwu miesiącach, w październiku 1920 była Polska z po-

wrotem w Wilnie. Głosowaniem z 8-go stycznia 1922 ludność Wileńszczyzny sama połączyła się z Polską. Gdy Litwa zwróciła się trzykrotnie w r. 1922 do Rady Ambasadorów jako przedstawiciela głównych mocarstw o rozstrzygnięcie sprawy, uznając ich prawo w tym względzie, główne mocarstwa, w zgodzie z Ligą Narodów, zatwierdziły 15-go marca 1923 obecną granicę polsko-litewską jako ostateczną.

Litwie Kowieńskiej, która nie mogła znaleźć uznania swych roszczeń do Wileńszczyzny ani w woli ludności, ani w prawie międzynarodowym, pozostało tylko znane głoszenie, że jest w stanie wojny z Polską, czego musiały się wyrzec wobec Rady Ligi 10 grudnia 1927, ale w postępowaniu nie zmieniła niczego.

Polska ma w tej sprawie spokojne sumienie.

Jak przed laty 550-ciu połączyła się Litwa z Polską przeciw Niemcom w obronie swego bytu, tak obecnie przeciw Polsce pchana jest przez Niemcy. Niemcy stworzyły i uznały państwo litewskie w czasie wojny aktami od 29-go września 1917 do 28-go marca 1918. Główne wpływy polityczne na Litwie ma stale Berlin, a układ handlowy niemiecko-litewski z 30 października 1928 jest wyrazem także gospodarczego przykucia Litwy do Niemiec.

Dla Niemiec jest Litwa przede wszystkim gruntem wicherzeń i utrzymania niepokoju koło Polski. Sto-

Dyrekcja Teatru „Słońce” komunikuje Szan. Publiczności, że zakontraktowała na Poznań najwspanialsze i najpiękniejsze arcydzieło współczesnej sztuki kinematograficznej p. t.:

„DZIEJE DUSZY”

(Gudowne życie św. Teresy z Lisieux)

Najnowsze to arcydzieło światowej kinematografii, zrealizowane pod protektorem najwyższych dostojników Kościoła, przedstawia w wysoce artystyczny i wzruszający do głębi sposób całe życie św. Teresy.

Cudowny ten film ujrzymy w Poznaniu na ekranie „Słońca” po raz pierwszy w czasie Kongresu Eucharystycznego.

Film ten nie ma nic wspólnego z wyświetlanym w swoim czasie filmem „Deszcz róż”. Pp 109

sunki międzynarodowe utrudniają Niemcom wystąpienie wprost w wojnie odwołowej przeciw Polsce. Wywołanie zamieszek od strony Litwy, podobnie jak od strony Rosji, co Niemcy także tak troskliwie pielegnują, ma dać Niemcom pozory do wkroczenia w wypadki.

Wzywające stanowisko Litwy przeciw Polsce podniecane przez Niemcy, ma pchnąć Polskę do naruszenia pokoju i obszaru sąsiedzkiego, co znowuż ma dać Niemcom odskocznice do ruszenia w obszar Polski. Ta gra jest dzisiaj jasna dla całego świata i oczywiście Polska na tę grę Niemiec nie pójdzie.

Wpływy Niemiec istnieją na Litwie wszędzie. W chwili obecnej ciężki stan gospodarczy na Litwie budzi wielkie niezadowolenie z układu handlowego niemiecko-litewskiego, który tak wiele znaczy w życiu gospodarczym Litwy. Aby odwrócić uwagę ludności litewskiej od tej bolączki, czyż istnieje sposób lepszy niż: hajze na Polaków i na Polskę. Napady na ludność polską na Litwie i naprężenie stosunków z Polską ma oddać usługi w tym kierunku.

Ostatnie zajęcia w Kownie, jako objaw dzikiego ucisku, są tylko ogniwem w łańcuchu bardzo ciężkim.

Niema dzisiaj w Europie kraju, gdzieby istniał taki ucisk mniejszości, jak Polaków na Litwie, którzy tam nawet wedle statystyk na 2 miliony ogółu ludności liczą 200 tysięcy dusz, a w rzeczywistości mówiących po polsku w r. 1920 było raczej około 400 tysięcy. Ludności polskiej zabrano ziemie bez odškodowania, zniszczono szkoły polskie, tak że obecnie jest ich ledwie 13, za mówienie po polsku w rodzinie napałają na domy, podobnie jak napadają na mówiących po polsku na ulicy, a nawet na nabożeństwa z kazaniem polskimi urządzane są napady. Własności polskiej zagrabiono na około 300 milj. dolarów wartości czyli z prześladowaniem narodowym połączono wcale zyskowne przedsięwzięcie pieniężne.

Litwa, aby móc być członkiem Ligi Narodów, musiała złożyć oświadczenie z 12 maja 1922 o poszanowaniu praw mniejszości. Zawiera ono dokładne zo-

bowiązania, które są całkowicie pogwałcone. Jest zatem w Lidze Narodów grunt, na którym i za zajęcia ostatnie i za całość swego prześladowania ludności polskiej Litwa musi być pociągnięta do odpowiedzialności.

Zuchwałe i wzywające postępowanie Litwy wynika oczywiście z rachuby, że Polska nie skorzysta ze swej ogromnej przewagi sił, aby nie ułatwić wielkiej gry politycznej Niemiec.

I rzeczywistość Polska pozostaje i pozostanie w szrankach międzynarodowego prawa, które przyjęła, a które przewiduje sposoby postępowania w zatargach.

Ale rachuby Litwy są mylne i nieostrożne. Państwo kowieńskie nie miało jeszcze sposobności wykazania światu istotnych wartości swego istnienia i powinno bardzo starannie korzystać z lat, które płyną, aby te wartości wykazać. A tymczasem ustala o sobie Litwa Kowieńska coraz powszechniej i coraz gruntniej mniemanie, że rządzi w sposób dziki na wewnątrz, a służy do podpalania ognia w stosunkach międzynarodowych. Takie państwo w świecie dzisiejszym się nie utrzyma. Można nie wiedzieć, co i jak się stanie, ale to pewna, że rachunki takiej lekkomyślności zawsze się płaci. Darcie kotów z Polską to może rzecz zabawna i miła, szczególnie dla niektórych postronnych, ale niech Litwa tylko poważnie myśli o sobie i swej przyszłości.

Stanisław Stroński.

Podrobione 100-złotówki

Warszawa, 21. 6. (PAT.) W ostatnich dniach zatrzymano fałszyfikatorów bankowych 100-złotowych z dn. 28 lutego 1919 r. Fałszyfikator ten wykonany jest na papierze znacznie grubszym, sztywniejszym, kolory farby jaśniejsze, nie tak intensywne jak na bilecie autentycznym. Znaki wodne w medalionie wyłaczane i natłuszczone. Wizerunek Kościuszki wykonany nieudolnie. Twarz o występujących silnie kościach policzkowych. Włosy po stronie lewej zmierzwiłone. Godło państwa występuje strzępiasto. Upierzenie nie uplastycznione. Druk w tekście i klauzula karna cieniowane grubo, cyfry numeru ścięniowane nierówno, wykroj cyfr odmienny. Całość fałszyfikatu utrzymana jest w kolorze brudnym. Rysunki wykonane są grubo, nieregularnymi liniami, wskutek czego cienie drobnych kompozycji rysunków nie występują tak czysto i przejrzysto jak na bilecie autentycznym. Fałszyfikator jest niezbyt trudny do rozpoznania.

Duszpasterstwo nad Polakami na przedmieściach Paryża

(KAP) Rektorat Polskiej Misji Katolickiej we Francji zwrócił szczególną uwagę na potrzeby religijne Polaków, zamieszkałych na przedmieściach Paryża, których liczba dosięga kilkudziesięciu tysięcy.

W Aulnay s. Bois, jednym z przedmieść Paryża, dokąd dorywczo dojeżdża z Paryża ks. dr. Butkiewicz, odbyły się w dniach 3—8 czerwca r. b. misje, której kierował ks. dr. Ferdynand Machay. Udział Polaków był bardzo liczny i wszyscy przystąpili do Komunii św. Misje w Aulnay wykazały głód Polaka za pokarmem duchowym oraz stwierdziły fakt, że wychodźca, pracujący w centrach przemysłowych i moralnie najbardziej zagrożonych, mimo to zachowuje wiarę i prowadzi życie moralne, o ile dotrzedoń wpływ kapłana katolickiego polskiego.

Wychodźstwo przedmieść Paryża woła więc o gorliwych kapłanów i o fundusze dla systematycznej organizacji stałego duszpasterstwa polskiego na przedmieściach Paryża.

Kościół polski w Paryżu otrzymał z taskowości J. Em. Ks. Prymasa Polski relikwie św. Wojciecha, które do Paryża przywieźli księża polscy, wracający z Kongresu Eucharystycznego w Kartaginie. Uroczyste wprowadzenie relikwii nastąpiło w pierwszy dzień Świąt Zielonych przy udziale całego duchowieństwa polskiego z Paryża i niezliczonych tłumów wiernych.

Uroczystość powyższa ożywiła ducha katolickiego i narodowego naszego wychodźstwa.

SKŁADAJCIE OFIARY

na cele

I. Krajowego

Kongresu Eucharystycznego w Polsce
Konto czekowe PKO, Poznań 213 063



MIĘDZYNARODOWA WYSTAWA KOMUNIKACJI I TURYSTYKI W POZNANIU

Przed otwarciem „Komtura“

Wywiad z naczelnym dyrektorem wystawy prof. Stefanem Roppem

By zaspokoić ciekawość szerokiego ogółu, w związku ze zbliżającym się terminem otwarcia Międz. Wyst. Kom i Tur. udał się przedstawiciel nasz do naczelnego dyrektora wystawy p. prof. Roppa, by uchylić rąbka tajemnic „Komtura“.

— Komunikacja jako taka, — rozpoczął p. prof. Ropp — jest prastarą walką człowieka z czasem i przestrzenią. Jest ona najlepszym sprawdzianem prawdziwej cywilizacji i kultury. Komunikacja łączy cały świat. Dzięki niej zdobycze świata stają się własnością każdej jednostki, która przeraża się do rzeczywistego członka wielkiej rodziny wszechludzkiej. Solidaryzm międzynarodowy ma swój najżywotniejszy wyraz właśnie w komunikacji. Stąd nie można sobie nawet wyobrazić narodowej wystawy komunikacji. Wystawa tego rodzaju może być tylko międzynarodową w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Organizatorom udało się w orbite zainteresowania „Komturem“, wciągnąć 33 państwa, z których 18 wystąpiło oficjalnie, a przy uroczystościach związanych z otwarciem reprezentowane będą przez swych ministrów komunikacji. 13 państw weźmie udział półoficjalnie, lub nieoficjalnie, przyczem wystawcami będą najpoważniejsze towarzystwa komunikacyjne i turystyczne i firmy tej branży.

Zyjemy obecnie w czasach, w których rozgrywa się walka, a raczej bój na śmierć i życie, ściśle związany z zagadnieniami komunikacji. Mowa tu o rywalizacji między kolejją — niedawną wyłączną władczynią przestrzeni, a jej młodszymi współzawodnikami: samochodem i aeroplanem. W walce tej są zainteresowane nie tylko czynniki komunikacji, lecz wszystkie narody. Koleje, doceniając groźbę położenia, czynią ogromne wysiłki, by utrzymać dotychczasowy stan posiadania.

Możliwości komunikacyjne rozwijają się z dnia na dzień. Dziś można swobodnie obudzić się w Warszawie, jeść na obiad knedle w Pradze Czeskiej a wieczorem spacerować po Lasku Bułońskim.

Polska — klucz polityczny i geograficzny Europy Wschodniej — jest krajem wybitnie tranzytowym, ma zatem do rozwiązania cały szereg zupełnie swoistych zagadnień komunikacyjnych. W pierwszym rzędzie powinna ona podtrzymywać i rozwijać wielkie, złotodajne szlaki komunikacyjne, przechodzące przez jej rozległe terytorjum. Z drugiej — musi wykorzystać swe niezwykle walory turystyczne i stać się wielkim ośrodkiem ruchu turystycznego. Wszystkie te zagadnienia przedstawione będą na wystawie.

Jak wiadomo, na tydzień przed otwarciem wystawy rozpocznie w Warszawie swe obrady wszechświatowy kongres Międzynarodowego Związku Przedsiębiorstw Komunikacyjnych, — naistarszego na świecie związku komunikacyjnego i właśnie fakt zwołania tego kongresu w bieżącym roku do Polski skłonił sfery miarodajne do urządzenia Międzynarodowej Wystawy Komunikacji i Turystyki w Poznaniu, przyczem zaznaczyć należy, że będzie to pierwsza na świecie wystawa poświęcona wyłącznie zagadnieniom komunikacji i turystyki.

Polski przemysł komunikacyjny, w ciągu dziesięciu lat niepodległego bytu państwowego poczynił bardzo znaczne postępy, a w wielu dziedzinach wyprzedził cały szereg państw znacznie bardziej pod tym względem zaawansowanych.

Szerególnie chlubnie reprezentować będą na wystawie Polskę: przemysł lotniczy i kolejowy, stanowiąc przedmiot podziwu dla licznie przybyłych sfer oficjalnych, przemysłowych i kupieckich zagranicy. Nie należy wątpić że przyczyni się to poważnie do oży-

wienia transakcyj w tej branży i do wzmocnienia naszego eksportu.

Jeśli chodzi o znaczenie „Komtura“ dla Poznania, to stwierdzić należy, że będzie ono poważne. Wystawa wywoła znów duże ożywienie, znaczniejszy napływ turystów krajowych i zagranicznych do Poznania i wniesie pewien ruch, tak bardzo kupiectwu naszemu potrzebny.

W dniu 6 lipca zabrzmią znów tri-

umfalne fanfary u wejścia na wystawę głoścąc chwałę polskiego imienia. Dnia tego o godzinie 11 dokona p. minister komunikacji w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej uroczystego otwarcia „Komtura“. W akcie samym wezmą udział ministrowie Polski i krajów zagranicznych, ambasadorowie i posłowie zaprzyjaźnionych mocarstw, przedstawiciele duchowieństwa, sfer urzędowych samorządów, handlu i przemysłu, nauki i prasy. Rzeczpospolita szczyt się będzie mogła nowym potężnym dziełem skoordynowanego wysiłku: pierwszą w świecie Międzynarodową Wystawą Komunikacji i Turystyki w Poznaniu.

J. K.

zgłoszeń najpoważniejszych firm. Przegląd stoisk przedstawi się istotnie imponująco.

Według ostatnich informacji w wystawie samochodowej na M. W. K. T. wezmą udział następujące fabryki: Austro-Daimler, Austro-Fiat, Stayer, Citroen, Ford, Praga, Minerwa, Fiat, Stoewer, DKW, CKM, Norton, Singer, Hyllmen, Boutley, Humber, Roll-Royce, Graham-Paige, Commer, Büsing, Horch, Lancia, Chrysler, Tatra, Voisin, Rochet-Schneider, Peugeot, NAG, Berliet, Adler, Henschel, Saurer, Zbrojówka, Vomag, Brennabor, Krupp, M. A. N., Renault, Delage, Scemia, Latile, Morris, Skoda, Mercedes-Benz, Dyrzan, Morgan-Rounabout. Produkcję polską reprezentować będą Państwowe Zakłady Inżynierji, Podlaska Wytwórnia Samolotów i Stocznia Gdańska. Całość, zajmująca prawie 12,000 m kw, będzie otwarta dnia 6-go lipca br.

Bilety wstępu

Ich ceny i rodzaje

Tereny wystawowe zwiedzać będzie można od godz. 9 do 19. Bilety stałego wstępu na cały czas trwania wystawy w cenie 10 zł są już do nabycia w dyrekcji M. W. K. T., dział finansowy, pokój 19. Jednorazowy wstęp kosztować będzie 2 zł. Przy grupach od 25 osób począwszy cena wstępu od osoby wynosić będzie 1 zł. Studenci, uczniowie, szeregowcy, oficerowie i dzieci poniżej lat 12 płacić będą tylko 1 zł. Do parku Wilsona po godz. 19 można się dostać po cenie 50 gr. od osoby.

Zabrania się wprowadzania na tereny wystawowe psów i wjeżdżania samochodami. Zdjęcia fotograficzne można robić tylko za specjalnym zezwoleniem i opłatą.

(tr.)

Dział samochodowy na wystawie

Niezwykłą atrakcją M. W. K. T. jest urządzenie po raz pierwszy w Polsce wielkiej wystawy samochodowej. Dotychczas, chcąc przyrzeć się podobnej wystawie, trzeba było zwiedzać salony automobilowe w Paryżu, Wiedniu, Londynie, Berlinie itp. Obecnie będziemy mieli u nas taką wystawę samochodową, zakrojoną na wielką skalę a przewyższającą salony automobilowe w Europie. Bierze w niej udział niezwykła ilość wystawców ze wszystkich państw produkujących samochody.

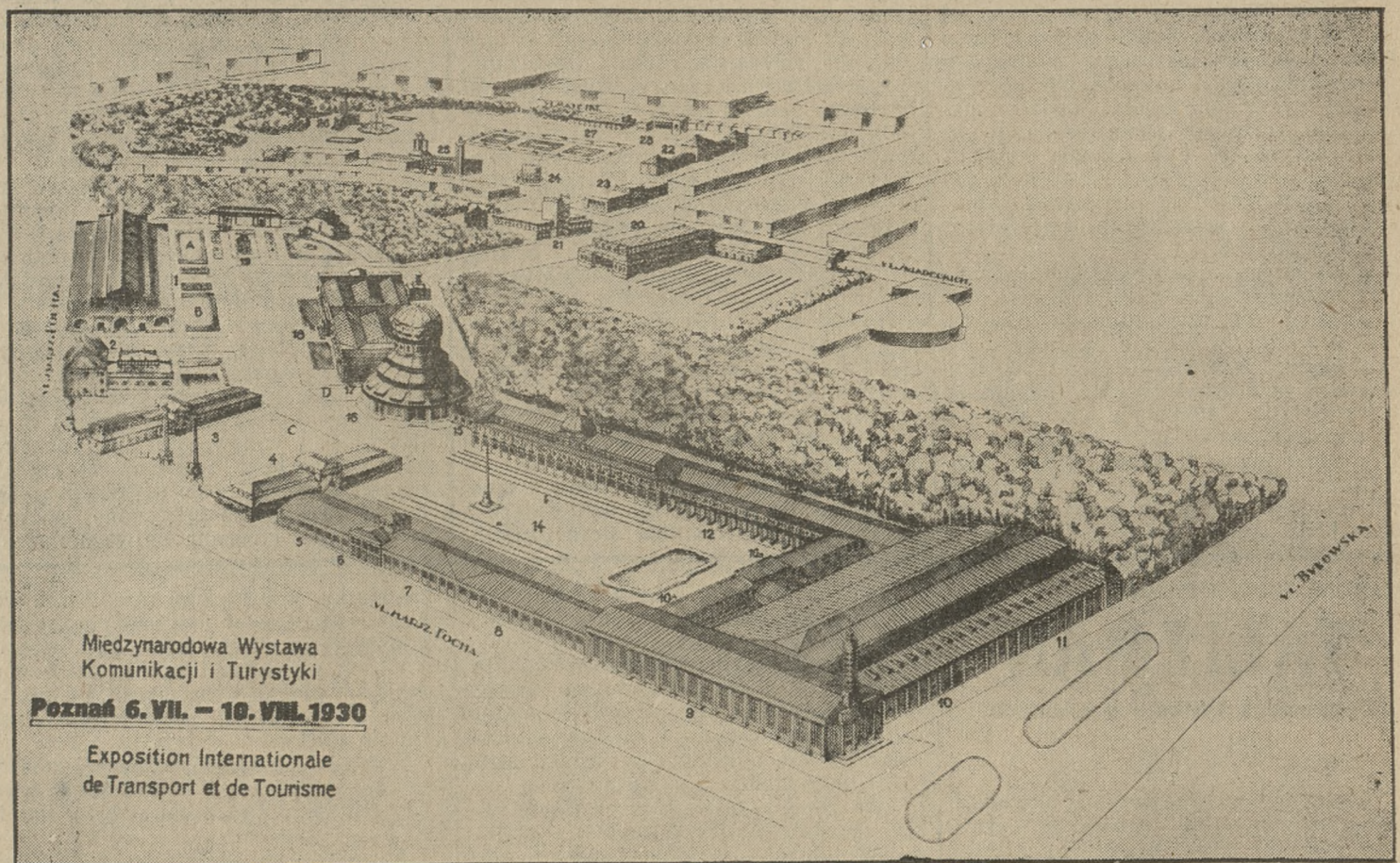
Demonstrowane będą najnowsze modele i najnowsze typy samochodów oraz ich zastosowanie do przeróżnych celów. Zatem wystawa samochodowa w Poznaniu obudzić musi specjalnie zainteresowanie wśród właścicieli aut turystycznych, autobusów, przedsiębiorstw ekspedycyjnych, kupców i przemysłowców, a więc tych wszystkich, którzy przeszli do używania środków transportowych z motorami spalinowymi.

W obecnym tak ważnym momen-

cie, jaki przeżywa nasz kraj, w dziedzinie modernizacji i usprawniania komunikacji wystawa jest specjalnie na czasie, bowiem będzie mogła porównawczo wykazać, jaka produkcja najlepiej nadaje się w naszych warunkach i zapozna nas z najnowszymi wynalazkami w dziedzinie samochodu, oraz jego używalności. Liczyć się więc należy z tem, że wystawa samochodowa na M. W. K. T. cieszyć się będzie niezwykłym zainteresowaniem wśród ogółu ludności.

W wystawie wezmą udział poza autobusami następujące typy samochodów: ciężarowe do przewozu towarów; sanitarne, do czyszczenia i polewania ulic; pożarnicze (ważny dział dla zarządów miast i sejmików); handlowe i reklamowe, prowadzące do modernizacji; ważne funkcji wymiany towarowej; osobowe, traktory, a poza tem różne typy cykloetek, motocykli, rowerów i sprzętu samochodowego.

Dowodem zainteresowania się zagranicy akcją wystawową jest ilość



Międzynarodowa Wystawa
Komunikacji i Turystyki
Poznań 6. VII. — 10. VIII. 1930
Exposition Internationale
de Transport et de Tourisme

1. Pawilon tramwajnictwa krajowego i zagranicznego; przemysł metalowy i elektrotechniczny.
2. Dyrekcja i biura M. W. K. T. — pola, oznaczone literą „A“ — kolejki polne i walce drogowe.
3. Pawilon Ministerjum Poczty i Telegrafów oraz urząd pocztowy. Wolne pole — materiały budowlane.
4. Biura użyteczności publicznej.
- 5-6. Pawilon Ministerjum Robót Publicznych, pokazy materiałów do budowy dróg i mostów.
- 7-8. Żegluga.
9. Samoloty zagraniczne i porty.
10. Samoloty krajowe.

- 10a. Pawilon Monopolu Spirytusowego; pokaz eksponatów w zastosowaniu do samochodów, samolotów i motorów.
- 11, 12 i 13. Samochody i akcesoria.
14. Wolne pole — tabor kolejowy zagraniczny i krajowy.
15. Towarzystwa okrętowe.
16. Samochody, motocykle i karoserje
17. Prasa i Międzynarodowe Targi w Poznaniu.
18. Turystyka krajowa i zagraniczna.
19. Przemysł komunikacyjny.
20. Pawilon Ministerjum Komunikacji — pokaz modeli mostów, budynków, przejazdów, tunelów, oraz statystyczne dane o działalności ministerjum. Tabor kole-

- jowy, wagony specjalne i typy parowozów wąsko i szeroko torowych.
21. Przemysł elektrotechniczny.
- 21a. Dawniejszy pawilon „Polonji współczesnej“ — wystawa chińska.
22. Palmiarnia.
23. Związki Międzynarodowe i pałac geografji (dawny pawilon „Polonji zagranicznej“).
24. Wody mineralne z wszystkich pierwszorzędných miejscowości kuracyjnych.
25. Kino i kawiarnia.
26. Kawiarnia i darsing.
27. Organizacje społeczne Dyrekcji tramwajów poznańskich.
28. Restauracja.

O polskie nasiona buraczane

Przed niedawnym czasem pisaliśmy o niezdrowych objawach w przemyśle cukrowniczym zachodnich dzielnic Rzeczypospolitej, a dowiedziawszy się obecnie, że niemieckie firmy nasienne znacznie powiększyły obszar plantacji reprodukcji nasion w Wielkopolsce, co oczywiście świadczy o zwiększeniu się popytu na nas na nasiona niemieckie, powracamy do tego przedmiotu.

Pragnąc otrzymać szczegółowe i rzeczowe wyjaśnienia co do przyczyny i podstaw tej tak anormalnej i szkodliwej dla interesów gospodarczych kraju sprawy popierania firm niemieckich, zwróciliśmy się do prezesa zarządu jednej z poważniejszych cukrowni i wybitnego znawcy stosunków naszego przemysłu cukrowniczego z prośbą o udzielenie nam odpowiednich wyjaśnień. Otrzymałe informacje podajemy poniżej, tak, jak zostały nam łaskawie udzielone:

— Czy rzeczywiście, panie prezesie, cukrownie należące do Związku Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego zakupują większe ilości nasion buraczanych od firm niemieckich, czy jakość tych nasion jest wyższa od nasion hodowli polskich i czy nasz przemysł cukrowniczy mógłby bez uszczerbku interesów zarówno cukrowni jak i plantatorów posiłkować się wyłącznie nasionami hodowli polskich?

— Niestety, jest faktem, że większość cukrowni naszych zakupia do siewu roku bieżącego nasiona i z firm niemieckich, a co do ilości tych zakupów, to wynoszą one w niektórych cukrowniach poznańskich do 35 proc. zapotrzebowania; na Pomorzu zaś zakup nasion niemieckich dochodził do 75 proc., a cukrownia w Unisławiu pokryła swoje zapotrzebowanie wyłącznie w firmie niemieckiej.

Co się tyczy jakości nasion, to opierając się na wynikach doświadczeń nad produkcją buraków cukrowych, przeprowadzanych od długiego szeregu lat przez Delegację Nasienną Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, jak również i na wynikach doświadczeń, przeprowadzonych w Czechosłowacji, Francji i Ameryce, stwierdzić można, że nasiona hodowli polskich przewyższają jakością nasion pochodzenia niemieckiego. Hodowle polskie produkują nasiona, dające buraki bardzo plenne, zarówno jak i nasiona wydające buraki o wysokiej cukrowości i śmiało można twierdzić, że hodowle niemieckie nie doprowadziły swych nasion do tak wysokiej cukrowości ani plenności buraka, jak to wykazały nasiona hodowli polskich.

Ze przemysł nasz cukrowniczy mógłby posiłkować się wyłącznie nasionami hodowli polskich i wykluczyć zupełnie — mojem zdaniem — zakup nasion od firm niemieckich, niech posłuży panu jako dowód fakt, że mamy w Poznańskim cukrownie, niestety, bardzo nieliczne, które bądź wcale, bądź w niezbyt znacznych ilościach biorą do siewu nasiona niemieckie, i te właśnie cukrownie bodaj najkorzystniej przeprowadzają swe kampanie przy udzielaniu jednocześnie swym plantatorom najwyższej płacy za buraki.

— A zatem, panie prezesie, czem mamy tłumaczyć sobie fakt, że firmy niemieckie, mimo produkowania nasion gorszych od polskich, znajdują chętnych nabywców i w dodatku rozszerzają swe plantacje w Polsce? Widać posiadają one podstawy liczenia na powiększenie się zapotrzebowania na te nasiona.

— Cukrownie, prowadzone przez dyrektorów Niemców i mające Niemców w zarządzie lub radzie nadzorczej, zawsze będą skłonne do nabywania pro-

duktu niemieckiego, co zaś do cukrowni, będących w zarządzie Polaków, to przyznam się panu otwarcie, że niejednokrotnie zadawałem sobie pytanie, co skłania te cukrownie do zakupu nasion niemieckich, i nie mogłem zdać sobie jasno sprawy z tego, jakimi względami pp. dyrektorzy są powodowani.

— Czy pan prezes nie sądzi, że w danym wypadku może wpływać na zakup nasion presja wywierana na dyrekcje ze strony plantatorów, żądających do siewu nasion pochodzenia niemieckiego?

— Niejednokrotnie słyszałem takie tłumaczenie i wierzę, że tego rodzaju żądania plantatorów mogą się zdarzać, gdyż znaczna ilość plantacji znajduje się w rękach niemieckich, lecz uważam za absurd twierdzenie, iż na skutek takiego żądania swych plantatorów dyrekcja danej cukrowni była zmuszona poczynić zakupy nasion tej lub innej firmy niemieckiej.

Tłumaczenie zakupu nasion niemieckich tem, że żądają ich plantatorzy, uważać należy za wysoce niezręczną wymówkę; w obecnym stanie rzeczy, gdy nasz przemysł cukrowniczy jest zmuszony wywozić zagranicę 50 proc. swojej produkcji po cenach znacznie niższych od kosztu własnego, nie może być mowy o tem, aby dyrekcje poszczególnej cukrowni pozwalały sobie narzucać wolę plantatora i przerabiać taki materiał, jaki plantator uzna dla siebie za dogodny a to tembardziej, że tu w grę wchodzi zarówno interes powierzonej cukrowni, jak również interesy ogólnie — gospodarze kraju i kardynalne zasady patriotyzmu.

— Jakże pan prezes uważały środki za celowe, aby przeciwdziałać tym anormalnym przejawom?

— Uważam, że obowiązkiem Związku Hodowców Nasion i Związku Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, jako bezpośrednio zainteresowanych, jest obmyślenie środków zwalczania tych we wszech miar szkodliwych przejawów sympatii do nasion niemieckich.



Stosunki handlowe z Palestyną

Za staraniem ministerjum spraw zagranicznych polsko-palestyńska izba handlowa w Tel Aviv wydelegowała do Polski w początkach b. r. specjalnego referenta celem nawiązania ściślejszego kontaktu z polskimi fabrykami, instytucjami i izbami handlowymi. Delegat ten, niejaki p. Grosskopf, wygłosił już szereg odczytów w Warszawie, Katowicach i Sosnowcu, a ostatnio przybył do Poznania, aby i tutaj opowiedzieć o smutnym losie „naszych polskich Żydów”. Naznaczony na wczoraj do sali Izby Handlowej odczyt p. Grosskopfa nie wzbudził widocznie dużego zainteresowania, skoro zjawilo się zaledwie tylko sześć osób poza prelegentem. Mówca, bynajmniej się tem nie zraził, rozpoczynając swój odczyt barwnym opisem kolebki wierzeń religijnych, pejsatej braci, ziemi uroczej i t. d. W dalszym ciągu prelegent zobrazował ciężkie położenie Palestyny, wynikające z braku ziemi i opadów deszczowych,

wspomnił o ostatnich wypadkach z Anglikami, ubolewał nad niezdrową konkurencją zagranicy i t. d. Sprawom gospodarczym poświęcił więcej uwagi, szczególnie zaś zajął się stosunkami handlowymi z Polską. Dużo także wzmiankował o Wielkopolsce. Reasumując wywody, prelegent stwierdził, że pomimo ciężkich warunków, jakie przeżywa obecnie Palestyna, są widoki lepszego rozwoju a nawet potęgi gospodarczej. Oczywiście najlepszym w tym wypadku środkiem — jak mówił p. Grosskopf — byłby masowy napływ Żydów z poważnymi zasobami pieniędzmi.

Tym wywodom prelegenta należy przyklasnąć. Masowy eksport Żydów do Palestyny nie tylko poprawiłby tamtejsze ciężkie warunki, ale ponadto przyczyniłby się do oczyszczenia atmosfery w wielu krajach. Polska do pomysłu p. Grosskopfa winna się ustosunkować jaknajprzychylniej, nosząc wszelkie ograniczenia paszportowe, byle tylko jaknajwięcej Żydów odpłynęło do ziemi obiecanej. (tr.)

Teatr świetlny „Słońce“

Dziś w niedzielę nieodwołalnie po raz ostatni przepyszna komedia wschodnia pod tytułem:

„Córka Szeika“

z niezrównaną BEBE DANIELS w roli tytułowej.

Jutro w poniedziałek premiera wzruszającego dramatu życiowego p. t.:

„Czarna Dama“

Najnowszy ten film słynnej wytw. „FOX FILM“ to przejmujący do głębi dramat wielkiej miłości — to wzruszająca tragedia pięknej kobiety, która całe swe życie tęskniła za miłością.

Niezwykle silna akcja dramatu utrzymuje widza w ciągłym napięciu. Przepięknie oddane są sceny miłosne. Gra artystów doskonała. W roli tytułowej prezentuje się naszej publiczności najnowsza rewelacja „FOX“, słynna już dziś gwiazda LIA TORA, najpiękniejsza kobieta Brazylii. Partnerem pięknej artystki jest PAWEŁ VINCENTI. Niewątpliwie jutrzejsza premiera „Czarnej Damy“ zgromadzi w komplecie wszystkich miłośników kina. Pp 107

„SŁONCE“ DLA WSZYSTKICH!!!
WSZYSCY DO „SŁONCA“!!!!

Poznańskie Tow. Pływackie

przesyła nam z prośbą o zamieszczenie poniższą odezwe:

Poznańskie Towarzystwo Pływackie zwraca się do starszego społeczeństwa tutejszego z prośbą o poparcie moralne i finansowe, wzamian za co postara się o przysporzenie społeczeństwu dzielnych i zdrowych członków, przez wykształcenie młodzieży i dzieci w sztuce pływania. Pływanie jest jednym z najpożyteczniejszych sportów. Dodaje ono płci żeńskiej dużo świeżości, ruchom pewnej elastyczności estetycznej, jak i wogóle dużo wdzięku. Poza to chroni pływanie przed zaziębieniem, wzmacnia system nerwowy, zapobiega anemii i hartuje cały organizm ludzki. Szczególnie zaś dodatnio oddziałuje pływanie na zdrowie osób pracujących w biurach, szkołach, fabrykach itd., zrównoważając ujemny wpływ wielkiego miasta na ustrój nerwowy. Pływanie jako sport dodaje siły moralnej i dużo odporności i wytrwałości w poczynaniach życiowych, wskazuje na piękno przyrody i nakłania do racjonalnego życia. Wytwarza też przyjemne pożytki towarzyskie, otoczone najważniejszymi

UPORCZYWY BÓL GŁOWY
USUWAJĄ SZYBKO WYWIERAJĄC SWOJE DZIAŁANIE
PROSZKI
TABLETKI
DLA DOROSŁYCH
MAG. A. BUKOWSKIEGO
DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH
W ORYGINALNYM OPAKOWANIU W MAŁYCH
DOGODNYCH DUPEŁKACH PO DWADZIESIĄ TABLETEK
CENA ZŁ. 1.30
znak fabryczny i STATYWEM

nr 10 541

PUDER
LE NARCISSE BLEU
de Mur
WSZEDZIE DO NABYCIA



WSZYSTKO O FILMIE

DZIEJE KINA. FILM DŹWIĘKOWY. MAGNACI FILMOWI. GWIAZDY, ICH ŻYCIE I KARIERA

zawiera książka

TAJEMNICE EKRAŃU

Nap. T. Miciukiewicz

Wydanie wytworne z 53 portretami

Cena zł. 9

We wszystkich księgarniach i kioskach „RUCHU“

M. ARCT, WARSZAWA

nr 12 401

czynnikami higieny, a więc powietrza, słońca i wody.

Bardzo gorąco apelujemy do młodzieży pozaszkolnej, pracującej w składach, biurach, fabrykach, oraz młodzieży kształcącej się w szkołach średnich i wyższych. Tej młodzieży, jako najbardziej potrzebującej powietrza, słońca i wody, ponieważ organizm jej znajduje się w stopniu najniższego rozwoju, umiarkowanie prowadzony sport pływacki dużo przyniesie korzyści dla zdrowia.

Dlatego nie stronić od P. T. P., raczej gremjalnie zgłaszajcie się na czynnych członków. Znajdziecie u nas dużo rozkoszy i zadowolenia bez najmniejszych wydatków. Niech was nie odstrasza nieznanostwo sztuki pływania, bez trudu i obawy nauczymy was w krótkim czasie tego tak bardzo popularnego sportu, którym w razie potrzeby możecie przysłużyć się i waszym bliźnim. Niech wam przyswieca, poza wszystkimi ubocznymi przyjemnościami, cel wielki i szlachetny. Myśl służenia bliźnim na wypadek nieszczęścia, miłość bliźniego i własne bezpieczeństwo podczas używania kąpiel, niech was nakłonią do zapisanania się na członków P. T. P.

Poznańskie Towarzystwo Pływackie
ul. Racyńskich 13/14.

ANTONI KAWCZYŃSKI

TALIZMAN

Opowieść o statku i o ludziach

(Ciąg dalszy.)

27)

Zdołał jedną ręką nastawić aparat, a drugą, uzbrojoną w zapalniczkę, podniósł wysoko. Przez ułamek sekundy trysnął biały pióropusz oślepiającego światła. Elektryczne żarówki, których działanie mimo katastrofy dotychczas nie uległo przerwie, po tej małej błyskawicy zdawały się świecić złotem światłem.

Postawa odważnego dziennikarza dała wszystkim otuchy i poprawiła humor. Niestety, stan ten nie trwał długo. Minęło zaledwie pięć czy sześć minut, gdy dwukrotnie, raz za razem, powtórzyl się groźny taniec: „Batory” zanurzył się głęboko, a od strony przywietrznej doszedł odgłos łamanych desek i wiązań, — dudnienie, plusk i huk...

Znowu krzyknął ktoś wśród pasażerów, ale nie było nikogo, kto by zauważył lub spieszył na pomoc.

Marynarze stali niewzruszeni i jakby obojętni. Ale przerażone oczy pasażerów biegały obłędnie między łodziami, pasami ratunkowymi i groźną, kipiącą niewidzialnie otchłanią zakrytego mrokiem nocy morza. Scena stała się, jak to zanotował u siebie mimowolnie spokojny i obserwujący wszystko Jan — zupełnie już literacko-dramatyczna, gdy ktoś klęknął, odwrócony od reszty, i znacząc ręką krzyże na czole i piersiach, począł głośno odmawiać modlitwy.

Do Jana przysunął się Zembrzycki, któremu Borski powierzył był nadzór nad pokładem.

— Jeszcze sekunda, a wybuchnie panika — szeptał do ucha Jana. — To byłoby najgorsze.

Istotnie nastroj na statku zbliżał się ku krawędzi rozpacz. I działy się ciągle rzeczy, które pogarszały go jeszcze. Niemal każda fala niosła ze sobą trzeszczący i chroboczący odgłos łamanych wiązań. A teraz, nagle, gdzieś na przodzie

statku, wystrzelono racę. Mimo wichury wzbila się w niebiosy i zakreśliła jaskrawy, krwawy łuk. Pasażerowie struchleli, choć Zembrzycki i Jan uspakajali ich głośno i tłumaczyli, że jest to prostoplast sygnał dla łatwiejszego odnalezienia statku.

Zerwały się krzyki, szloch i złorzeczenia. — Toniemy! — krzyknął ktoś rozpaczliwie. Zamieszanie było zupełne.

Jan starał się zbliżyć znowu do Zosi. Był spokojniejszy, niż kiedykolwiek, a burzę tę uważał raczej za sprzymierzeńca i okoliczność wielce dodatnią. Pragnął uspokoić i w razie wypadku, ratować Zosię. Ale wiedział, że żywił rozpętany wywoła również gwałtowną reakcję w jej duszy. Wówczas muszą wypłynąć na wierzch najprawdziwsze uczucia, które zmiotą z powierzchni i zmuszą do milczenia konwenanse, względy wdzięczności, zobowiązania nie oparte na żarliwym i nieustępliwym krzyku krwi... Wierzył, że póki sroży się burza, każda minuta skraca odległość, dzielącą ich serca.

Wreszcie ujrzał ją znowu. Zrobiło mu się jej żal, taka była blada, o zaczerwienionych oczach i drgających, jakby do płaczu ułożonych ustach. Za nią stał ojciec. Oparł się plecami o niszę drzwi, rozstawił nogi i stał tak, z opuszczonymi, choć złożonymi w pięść rękami i zaciśniętymi ustami. Na jego czole srożyły się zmarszczki gniewu. Krople wody lśniły w białym jak mleko, krótko przystrzyżonym wąsie. Widać było, że człowiek ten, który przez całe życie mieszkał na wsi i niewiele wiedział o morzu, teraz, znalazłszy się w tak dla siebie niezwyklej sytuacji, postanowił tam, gdzie go los postawił, zginąć mężnie, choć pełen goryczy, że musiał patrzeć bezsilnie, iż los jego dzielił miłą niewinna, życia nieświadoma córka.

— Gdzie hrabia — rzucił Jan.

— Niewiem — odwrócił się, nie zmieniając pozycji. Poczem dodał: — Uciekł!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KALENDARZYK

Niedziela, 22 czerwca 1930.

Słońce: wschód 3,29; — zachód 20,19; —
długość dnia 16 godz 50 min.
Księżyc: wschód 0,46; — zachód 15,35; —
po ost. kwadrze.
Kal. rz.-kat.: Paulin B.; jutro Zenon.
Kal. słow.: Broniwoj; jutro Wanda.

Zebrańia

Dziś o 10 Zw. Inwalidów Cywilnych roczny walny zjazd u p. Kasperkowej, ul. Kraszewskiego 16;
o 15 Pozn. Klub Sportowy Głuchoniemych u p. Jarockiego, ul. Masztalarska 8a;
o 17 Sodalicia Marjańska Studentów U. P. w salce przy ul. Dominikańskiej 8;
Jutro o 20 Sodalicia Pań Zawodu Kupieckiego w ochronce Św. Józefa; —
o 20 Kat. Kolo Abstynentów „Wyzwolenie” Śródmieście w Domu Św. Wojciecha, ul. Marcinkowskiego 22;
o 20 Młodzież Wschepolska w sali przy Św. Marcinie 65;

Nocna służba aptek

Śródmieście: Apteka Sapieżyńska, pl. Sapieżyński 1. — Apteka pod Eskulapem, pl. Wolności 13. — Apteka pod Złotym Lwem, St. Rynek 75. — Apteka Chwaliszewska, Chwaliszewo 76.
Jeżyce: Apteka Mickiewicza, ulica Mickiewicza 22.
Łazarz: Apteka przy Parku Wilsona, ul. Marszałka Focha 47.
Wilda: Apteka „Fortuna”, ulica Górna Wilda 96.
W innych dzielnicach pełnią nocną służbę apteki tamtejsze.

Pogotowie Lekarskie Związku Lekarzy, ulica Pocztowa 30, dyżuruje we dnie i w nocy. — Telefon 55-55.

Licytacje

Jutro o 9 pl. Nowomiejski 2 — biblioteka, stoł, 3 masz. do pisania, 6 biurki;
o 10 ul. Krańcowa 67 — bufet;
o 11 ul. Ratajczaka 36 — biurko, szafa do książek;
o 11 ul. Marsz. Focha 29 — fortepian;
o 12 pl. Wolności 17 — masz. do pisania, 25 stołów, 25 krzesel;
o 13 ul. 27 Grudnia 15 — bufet składowy;
o 13,30 pl. Wolności 19 — pianino;

Teatr Polski

DZIŚ — „Djabeł i karczmarzka”.

Teatr Nowy

DZIŚ — „Powrót do grzechu”. (Gość. występ Al. Wegierki).

Polski płatowiec z polskim silnikiem

W fabryce „Samolot” w Ławicy pod Poznaniem wykończono pierwszy z zamówionej serii płatowiec konstrukcji inż. Ryszarda Bartla B. M. 4 z polskim silnikiem „Peterlot”, konstrukcji inż. Petera, budowanym w fabryce „Autoremont” w Warszawie. Próby płatowca przeprowadzał pilot fabryczny „Samolotu” E. Hołodyński w obecności przedstawicieli Departamentu Aeronautyki, majora pil. Chramca, dyrektora fabryki i konstruktorów. Płatowiec wykazał doskonałe własności aerodynamiczne, silnik pracował bez zarzutu. (Pat.)

Na warszawskim bruku

Literaci i telefonistki na wokandzie

Międzynarodowy sejm literacki w nielase. — Na sejm niema mody. — Niemiejące kino. — Pomruki zbliżającej się rewolucji... telefonicznej. — Piękny, rodowy numer. — Telefon z XIX wieku. — Telefonistki odkomenderowane do ołtarza. — 815 piękności do wyboru.

Warszawa, 21 czerwca.

W Warszawie odbywa się sejm literacki. Dosłownie sejm, bo nawet w gmachu sejmowym toczą się obrady VIII międzynarodowego zjazdu PEN-klubów. Gości zjechało huk: i to znakomitych. — Samych oficjalnych, reprezentacyjnych delegatów różnych narodów jest około setki, a prócz nich nieoficjalni znakomici goście. Poraz pierwszy Warszawa przyjmuje tylu naraz świetnych przedstawicieli pióra, którzy zapełniają wrażeniami ze swej wycieczki liczne łamy licznych czasopism na całym świecie.

Okazja to dla nas niebylejaka. Okazja propagandowa. Zdajemy niejako egzamin przed światem. A egzamin to wcale niełatwy, bo ludzie pióra, to ludzie dobrego oka, przytem ludzie wysokiej szarzy społecznej i często drażliwej

II Popis Wlkp. Szkoły Muzycznej

Rezultat pracy klas starszych Wkp. Szkoły Muzycznej potwierdza w zupełności poważną opinię, jaką szkoła ta w naszym mieście się cieszy. W poszczególnych wypadkach rezultaty te wypadają oczywiście różnie — tak jak różne bywają stopnie zdolności uczących się; w sumie jednak poziom pracy w uczelni zależy od stanu i umiejętności sił kierowniczo-pedagogicznych. Szkoła dra Piotrowskiego kieruje się właśnie tą zdrową ambicją podtrzymywania dobrego poziomu sumienną i równą pracą sił kierowniczych. Występujący wczoraj uczniowie byli tego dowodem.

Indywidualnie biorąc, z klas fortepianowych wyróżnić należałoby: p. Weiglównę (prof. Skrzydlewski), posiadającą wyraźnie zaznaczający się talent pianistowski, nad wydobyciem i wyzwoleniem którego młoda adeptka będzie musiała oczywiście jeszcze sporo popracować. Również p. Michczyńska (z tej samej klasy) wykazała znaczne zaawansowanie w grze fortepianowej, nie tak jednak wielkie, aby mogła brać na siebie zadanie wykonania „Warjacji” Brahmsa na temat Händla. Dzieło to wymaga zbyt wiele doświadczenia pianistowskiego i zupełnego opanowania instrumentu, czego znów od najzdolniejszej nawet uczennicy wymagać nie można.

Ze śpiewaczek najdojrzałej przedstawiała się p. Kaniewska (od niedawna w klasie p. Pomorskiej), której ładny materiał głosowy będzie musiał być uzupełniony pracą nad oddechem i umuzykalnieniem.

Z klasy p. Malawskiego wystąpiły trzy panie: Lukowiakówna (mezzosopran), Ludwiżanka (koloratura) i Jastrzębska (sopran liryczny); stan ich głosów wskazuje na racjonalne i troskliwe kierownictwo.

Klasa wiolonczeli p. Żabskiej była reprezentowana przez jednego, dosyć dobrze przygotowanego ucznia kursu średniego (p. Piesik). Z klasy dra Piotrowskiego wystąpiło dwoje skrzypków (p. Ciastowiczówna — kurs średni i p. Nowicki — kurs starszy). W grze ich zauważyć się dają dobre podstawy techniczne i poważne traktowanie muzyczne wykonywanych utworów. Nie dosyć ładny ton ich kłaść należy na karb kiepskich instrumentów.

Liczna frekwencja publiczności i dużo (aż za dużo — jak na popis) kwiatów, świadczą o popularności szkoły. St. Wiechowicz.

Krwawy dramat wywołany przez defraudanta

Z Śmigła donoszą nam:

Spokojne nasze miasto było wczoraj (w piątek) wieczorem widownią krwawego zajścia. Tło sprawy jest następujące:

W tych dniach prokuratura w Lesznie zarządziła telegraficznie pościg za zwolnionym niedawno ze stanowiska członka zarządu leszczyńskiego Banku Ludowego dyr. Kazimie-

ambicji. Trudno, — tak to już jest, że z czołwiekiem pióra trzeba się liczyć.

Więc szkoda, że na ten właśnie czas międzynarodowego zjazdu warszawski Zamek świeci nieobecnością Głowy Państwa. Szkoda, że tej garści najwybitniejszych przedstawicieli kultury Polska nie będzie mogła przyjąć z taką choćby godnością, z jaką przyjmuje burmistrzów czy radnych miejskich z Paryża, lub poruczników kawalerji, zjeżdżających do nas na konkursy hipiczne. Ano, dziwnie się nieraz dzieje na świecie.

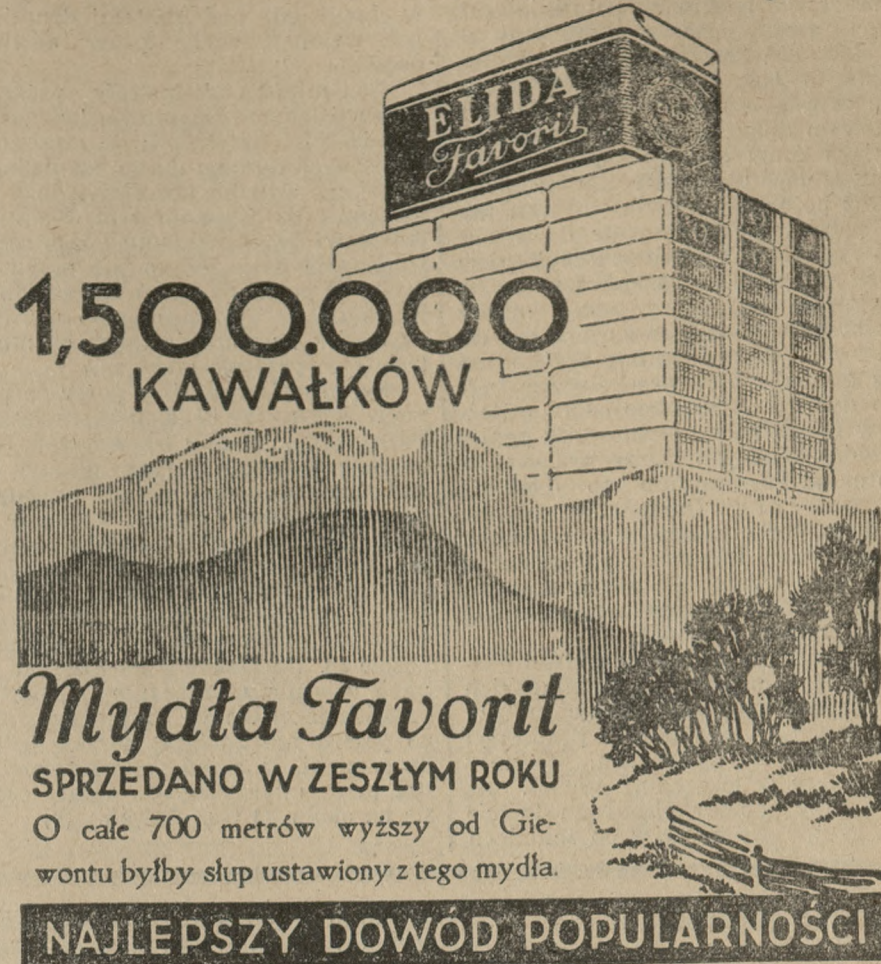
A może to dlatego, że zjazd miał pomysł ulokować się w Sejmie? Niema dziś mody na Sejm...

Swoją drogą przyznać muszę, że brak zainteresowania kongresem literackim ze strony czynników najwyższych pokrywa się zupełnie z brakiem zainteresowania tą samą sprawą ze strony tak zwanej szerokiej publiczności.

Są inne zgola rzeczy, które pochłaniają uwagę „szerokiej publiczności” — więc naprzykład kwestja: niemy czy dźwiękowy?

Kin dźwiękowych namnożyło się już w stolicy tyle, że stanowią przewagę nad niemymi. Obraz dźwiękowy przestał już być tą atrakcyjną nowością, która ściagała przed ekran nieprzeliczone tłumy. Dziś więc po staremu wróciło na usta bywalców pytanie: dobry czy zły film? — Dźwiękowość zeszła na plan drugi, a nawet daje się zauważyć presyt, to też w tych dniach na niektórych

Co mówią liczby:



1,500.000 KAWAŁKÓW

Mydła Favorit

SPRZEDANO W ZESZŁYM ROKU

O całe 700 metrów wyższy od Giewontu byłby słup ustawiony z tego mydła.

NAJLEPSZY DOWÓD POPULARNOŚCI

Pp 12 007-62387

rzem Olszewskim. Ustalono, że Olszewski ukrywał się w Śmiglu. W piątek, gdy nadszedł nakaz aresztowania, wyjechał jednak do Poznania i wrócił dopiero wieczorem o godzinie 21. Na powrót jego oczekiwała już policja miejscowa, a mianowicie zastępca komendanta posterunku w Śmiglu Stanisław Balcer i posterunkowy Firlich. Gdy Olszewski, powróciwszy z Poznania, wszedł do mieszkania dyrektora miejscowego „Rolnika” p. Białkowskiego, u którego przebywał już od około dwu tygodni, przodownik Balcer przystąpił do aresztowania. Olszewski jednak dobył w tejże chwili rewolweru. Przodownik Balcer usiłował mu wyrwać broń. Podczas szamotanii się padły trzy strzały. Działo się to w obecności posterunkowego Firlicha, państwa Białkowskich i ich szwagierki. Olszewski otrzymał jeden postrzał i upadł na ziemię, brocząc krwią. Pospieszono mu na ratunek. Ratował go też przodownik Balcer, który jednak po kilku minutach sam zasnął. Teraz dopiero spostrzeżono, że i Balcer jest poraniony. Jak się okazało, otrzymał

on ciężki postrzał w żołądek. Olszewski zaś poraniony był ciężko w jelita. Balcera przewieziono do szpitala w Kościanie, gdzie dokonano natychmiastowej operacji, Olszewskiego zaś przewieziono do szpitala w Śmiglu. Stan obydwu był bardzo ciężki. Wczoraj wieczorem przodownik Balcer zmarł. Stan Olszewskiego jest nadal beznadziejny i zdaniem lekarzy nie utrzyma się on przy życiu.

Śp. Balcer liczył około 40 lat i od wielu lat pełnił służbę w Śmiglu, považany jako dobry i wzorowy urzędnik. Osierocił żonę i czworo drobnych dzieci.

Olszewski dopuścił się jako członek zarządu sprzeniewierzenia w Banku Ludowym w Lesznie, pozarywał też mnóstwo prywatnych osób. Wymienił się sumę 30 tys. zł. W banku leszczyńskim pracował od 5 lat, prowadził jednak życie rozrzućne i lekkomyślne. Był żonaty i miał w Lesznie nieruchomość, którą obłożono w ostatnim czasie aresztem. Zwolnienie jego ze stanowiska w banku spowodowało w Lesznie duże zaniepokojenie. (k)

Składajcie ofiary na cele I. Kraj. Kongresu Eucharystycznego w Polsce

Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 213 063

kinach pojawiły się jaskrawe charakterystyczne napisy: „Film niemy”.

Nietylko jednak filmy niemieją. Mają także oniemić warszawskie telefony, lub raczej powiedzmy: telefonistki.

Tak. Nadchodzi już czas zamiany warszawskich telefonów na automaty i niebawem — wzorem Poznania — zaczniemy się łączyć sami, bez pośrednictwa miłych głosików niewieści, które niezawsze bywają w dobrym humorze.

Automatyzacja telefonów stołecznych zakrawa na prawdziwą rewolucję, bo łączy się z tem nietylko konieczność nauczania się manipulacji — zresztą prostych, jak to wiecie sami — ale przede wszystkim konieczność gruntownej zmiany numeracji.

— Jakto? Mam mieć inny numer? — pyta ze zdumieniem pewna dama.

A tak. Ponieważ mieszka pani w okolicy nowej centrali automatycznej przy ul. Pięknej, więc numer pani telefonu będzie musiał zaczynać się na 8.

— To jest oburzające! Przecież mój numer telefonu, mój piękny, trzycyfrowy numer jest w naszej rodzinie od trzech pokoleń! Jeszcze mój dziadek go zainstalował!

Dama nie może pogodzić się z myślą, że jej „piękny” trzycyfrowy numer zostanie skasowany. Trzycyfrowy numer! Świadczący o starej zamożności domu!

Tak, tak! Są w Warszawie ludzie, którzy szczytą się krótkim numerem telefonicznym, jak rodowym herbem. Są

ludzie, którzy przechowują spisy abonentów sieci z przed lat pięćdziesięciu, jak dyplomy szlacheckie.

Myśmy już w XIX wieku mieli telefon! — będą się szczylić ludzie za lat sto, klując w oczy „nuworyszów”, włączonych świeżo do sieci.

Dalibóg, śmieszna historia! A jednak już dziś to niemal tak właśnie wygląda.

Rewolucje telefoniczne mają w Warszawie już swoją tradycję. Niedawna coppers, ale bardzo drażliwa. — Jedem minister poczt na niefortunnych automatycznych licznikach zwichnął karierę.

Tym razem reforma jest konieczna, ale nie obejdzie się bez „zaburzeń”, gdy nagle wszyscy otrzymają inne numery — pięcio i sześciocyfrowe. Będzie to mała wieża Babel.

Zarząd telefonów uspokoił opinię przynajmniej co do telefonistek, ogłaszając, że nowych przyjmować nie będzie, a wszystkie obecnie zajęte „wykruszą” się same, zanim zostanie przeprowadzona ostateczna automatyzacja. — Dotychczasowa statystyka wykazuje ich roczny ubytek w kwocie 80-ciu Podobno wychodzą zamaż.

A więc panienki, starajcie się szybko o mężów. Zainteresowanym panom donoszę, że jest ich 815! Jest w czem wybierać!

W dodatku fama głosi, że są piękne i eleganckie. S a s.

Groźny pożar na ulicy Młyńskiej

Dwoje małych dzieci uduszonych dymem

Wczoraj w godzinach południowych wybuchł groźny pożar w domu przy ul. Młyńskiej 12 i 12a, narożnik ul. Krętej, własność p. Jana Arnolda z Warszawy. Ogień powstał o godz. 13,50 na strychu. Nie trwało długo, a już z narożnika wielkiego domu poczęły się przedostawać przez dach płomienie. Zaalarmowana straż pożarna przybyła w kilku minut i przystąpiła energicznie do dzieła. Ogień szerzył się z zawrotną szybkością i groził objęciem mieszkań na czwartym piętrze. Najważniejszym, oprócz lokalizowania pożaru, zadaniem był ratunek ludzi. Wszystkie trzy wejścia od strony obu ulic były przepelnione gładzącym dymem. Jednocześnie osób mieszkających IV piętra, ratowano przy pomocy drabin hakowych, które przyczepiono do okien i spuszczano po drabinie przy pomocy linki. Do pomocy przybyły jeszcze straż pożarna z odwachu drugiego na ul. Bukowskiej i odwachu trzeciego z Główniej. W akcji użyto 14 linii węży, którymi transportowano wodę w olbrzymich ilościach.

W godzinę po wybuchu pożaru okazało się, że w mieszkaniu Szymańskich na IV piętrze pozostało dwoje małych dzieci. Jeden ze strażników pospieszył tam i wyniósł maleństwa. Jedno z dzieci, leżące w łóżeczku, spuścił na chustkę przy pomocy linki na trzecie piętro, drugie zaś wyniósł po schodach

w chwili, gdy pod obfitymi strumieniami wylanej wody pożar chwilowo osłabił.

Na miejsce katastrofy pożarowej przybyli lekarze Pogotowia Lekarskiego (tel. 55-55) i przystąpili do ratunku zaczadzonego dymem dzieci Szymańskich. Godzinny wysiłek pozostał jednak bezowocny. Maleństwom tym, 3-letniemu Adamowi Szymańskiemu i jego rocznej siostrzyce nie zdołano już przywrócić życia. O godz. 15 ogień był stłumiony. Prace straży pożarnej około usuwania rumowisk i usuwania tlejących murów trwały do przeszło godz. 18.

Był to najgroźniejszy pożar po pożarze w domu przy ul. Kantaka, własności Poznańskiego Banku Ubezpieczeń. Groźna luna widniała przez dłuższy czas nad miastem, a nad ulicami unosiły się chmury czarnego dymu, widoczne już zdala. Podczas pożaru policja zarządziła środki bezpieczeństwa, zamykając ulice przed tłumami gapiów. Spalił się dach i strychy wielkiego domu, uratowano zaś mieszkania na IX piętrze, w liczbie 16. Mieszkania na niższych piętrach ucierpiał znacznie z powodu przeciekającej wody. Przyczyny groźnego pożaru nie zdołano narazie ustalić. Są poszlaki, że ogień spowodowany został przez nieostrożność. Straty ocenia się na około 60 tys. złotych. (k)

Otwarcie letniska akademickiego

Dziś, 22 bm., odbędzie się oficjalne otwarcie i uroczyste poświęcenie „Letniska Akademickiego” w Kuźnicy Zbąskiej w pow. wolsztyńskim, zorganizowanego przez ruchliwy zarząd Bratniej Pomocy Studentów Wyższej Szk. Handlowej w Poznaniu. W związku z tem odbędzie się msza św. połowa. Odprawi ją ks. prałat dr. Rolewski Kazimierz, rektor Seminarjum Duchownego w Poznaniu, który również dokona aktu poświęcenia letniska. W uroczystości weźmie udział wiele najwybitniejszych osobistości z Poznania i pow. wolsztyńskiego, władz państwowych, sfer przemysłowych, handlowych oraz młodzieży akademickiej z całej Polski.

Walne zebranie Koła Rolników

Wczoraj, 21 bm., wieczorem w Domu akadem. na Solaczu odbyło się walne zebranie Akadem. Koła Rolników pod przewodnictwem prezesa Zrzeszenia b. wychowanków sekcji rolnej wydziału roln. - leśnego p. dr. inż. F. Dem-

bińskiego przy obecności kuratora Koła prof. dr. St. Rungego oraz delegatów kół naukowych U. P. pp. L. Neymana i J. Wyganowskiego. Sprawozdanie z działalności zarządu złożył prezes p. S. Zwoliński oraz pp. Pożegański. Zawadzki, Kolanowski, Borys, Dembiński, Sychowska, Czerwiński, Nowakowski, Radecki. Po sprawozdaniu komisji rewizyjnej i uchwaleniu absolutorjum wraz z podziękowaniem dla ustępującego zarządu, dokonano wyboru nowych władz. Do zarządu przez aklamację powołano pp.: Stefana Zwolińskiego (ponownie) — prezesem, Nieciengiewicza — wiceprezesem, Niklewskiego i Szewcówna — sekretarzami, Boguszewskiego — skarbnikiem, Gniazdowskiego — gospodarzem, Łowickiego — bibliotekarzem, Suszyńskiego, Sychowska, Ciumdziwickiego, Nowickiego K., Czerwińskiego, Nowakowskiego — kierownikami sekcji. Komisję rewizyjną wybrano w składzie pp.: Dąbrowski — przewod., Kęszycki i Szorkowski — członkowie. Po przemówieniach prof. Rungego i dr. Dembińskiego obrady zamknięto.

Adres Ligi Morskiej i Rzecznej w Poznaniu: Inż. Bielenia, Poznań, Ratusz — Konto czekowe P. K. O. 207083.

Pokusy szatana

Legenda z życia św. Antoniego

Djabł najchętniej poluje na ludzi świętobliwych na dusze dobre, czyste, gdyż zdobycie takiej duszy, to wielki triumf piekła.

Dreńcą więc szatani dusze dobre pokusami, a nawet kuszą wielkich świętych. Albowiem piekło z pychy powstało a władca jego w swej nieograniczonej dumie pożąda czci pokłonu od tych dusz, które nim pogardzają. Niemal od pokus szatańskich ucierpiał św. Antoni z Padwy. (Jako 15 letni młodzieniec wstąpił Ferdynand de Bouillon do klasztoru św. Augustyna pod L'zboną. Po kilku latach życia klasztornego, oddanego Bogu, poczuł święty młodzieniec pragnienie pracy misyjnej. Wpłynął na to postanowienie widok, przywiezionych do klasztoru, zwłok pięciu braci Franciszkanów, którzy ponieśli śmierć męczeńską, krzwiąc światło prawdziwej wiary w Afryce. Opuścił więc swój zakon i przywdział habit franciszkański, otrzymawszy imię Antoniego, pod którym jest wielbiony. Za wolą Bożą do innej przeznaczony pracy, w powrotnej drodze do Hiszpanji, zagnany burzą na brzegi Sycylii, rozpoczął we Włoszech swą wielką działalność nawracania innowierców. Słynął z cudownych kazań, pełnych mądrości i siły przekonywującej).

Oto, co o tym wielkim świętym, czczonym przez wszystkich wierzących patronie od zgubionych rzeczy, mówi legenda.

Przez skwarne piaski afrykańskiej pustyni szedł młody misjonarz, brat Antoni. Upał srodze mu dokuczał, pot strugami oblewał omdlewające ciało.

Młody Franciszkanin, chociaż bardzo wątpliwy, nie o sobie myślał w tej chwili. Umysł jego zaprzętały inne sprawy. Ot, biedził się — skąd ubogi klasztor będzie czerpał na utrzymanie misji w Afryce, a i kościółek dla nowo nawróconych przydałby się... i chleba dla biednych i odzieży trzeba... W tem wśród lotnego piasku pustyni ujrzał, wylaniającą się bryłę złota. Lśniło mocno w gorących promieniach słońca. Święty przystanął. Oto moc złota — myślał — lecz skąd się wzięło tutaj, nagle, w piasku przed memi oczyma? Ileż za to bogactwo możnaby dobrego zdziałać! Ubogi klasztor zasilić... kościół wybudować... Nagle, dobrą owładnięty myślą odwraca się od złota, a nakreśliwszy znak krzyża w powietrzu, rzecze: „Uludo szatańska! Nie wódź mnie na pokuszenie!” Zaledwie wymówił te słowa, ogromna bryła złota poczęła kurczyć się, maleć aż znikła zupełnie, a na jej miejscu rozlało się cuchnące bagnisko.

Szataniowi nie udało się sztuka. Młody misjonarz był silny duchem i nie łatwo ulegał pokusie. Lecz szatanisko rozłoszczone postanowiło się zemścić. Po przejściu pustyni wszedł brat Antoni w gęsty, odwieczny las. Tu przez głęboki, wodą szumiący jar przerzucony był wąski, licho sklecony, drewniany mostek. Przechodząc przez niego, w połowie drogi, usłyszał bogobojny Franciszkanin tentent koni i ujrzał biegnący naprzeciw siebie wspinały powóz, zaprzęzony w cztery czarne, ogniste rumaki. Uprząż na koniach lśniła od złota i drogich kamieni. Na koźle lokaje w bogatej liberji, a w powozie pan strojny niby książę, rozparty wygodnie. Gdy brat Antoni stanął, bo cofnąć się było już zapóźno, wtędy pan w powozie siedzący krzyknął szorstko „Z drogi!” — bo zginiesz,

Przy cierpieniach hemoroidalnych, objawach obrzku wątroby, obstrukcji, popękaniu kiszki grubej, owrzodzeniach, parciu na mocz, bólu w krzyżu, ucisku w piersiach, niepokoju w sercu, zawrotach głowy, stosowanie naturalnej wody gorzkiej Franciszka Józefa sprawia zawsze przyjemną ulgę, a niekiedy i zupełne wyleczenie. Specjaliści chorób wewnętrznych zalecają takim chorym pić codziennie rano i wieczorem po pół szklanki wody Franciszka Józefa. Ządać w aptek. np 12 429

WIADOMOŚCI POTOCZNE KRONIKA MIEJSCOWA

— Związek b. Uczennic Państw. Uczelni im. Dąbrowski donosi Szan. Koleżankom, że zapowiedziana na dziś wycieczka do Ludwikowa jak i zebranie dyskusyjne nie odbędą się z powodów od zarządu niezależnych. Ze względu na czas wakacyjny odbędzie się przyszłe zebranie dopiero w jesieni.

SPORT

Kalendarzyk jutrzejszych imprez sportowych: Godz. 11: „Legja” i „Ostrowia” na stadionie miejskim. Godz. 15: „HCP” i „Sparta” na boisku „HCP” oraz „Warta” i „Sokol” na boisku „Warty”; wszystkie spotkania odbędą się o mistrzostwo kl. A POZPN.

Godz. 18 na boisku „Warty” sensacyjny mecz o mistrzostwo ligi „Warta” i „Cracovia”.

Lekka atletyka: o godz. 10 na boisku „Sokola” ciąg dalszy mistrzostw lekkoatletycznych pań POZLA.

Lekka atletyka

Mistrzostwa okregowe pań. Pierwszy dzień zawodów przyniósł następujące wyniki: 60 m: 1) Kasprzakówna (S) 8,3, 2) J. Krzyżanka (W), 3) Korytowska (W); 100 m: 1) Kasprzakówna 13,4 s. (rek. okr.). 2) J. Krzyżanka, 3) Korytowska; 800 m: 1) Niewodowska (W) 2 m 44,1 s. (rek. okr.). 2) Swiderska (AZS), 3) Kraszewska (S); 4x100 m: 1) Warta I. (Chudzińska, Korytowska, J. Krzyżanka, S. Krzyżanka) 57,3 s., 2) AZS I, 3) AZS II; skok w wyż (po rozgrywce): 1) Jasińska, 2) Krajewska, 3) Ryssówna (wszystkie AZS) po 132 cm; skok w dal: 1) Kasprzakówna 4,75 (rek. okr.), 2) Korytowska 4,45 m., 3) Szkułarska (S) 4,38 m; pchnięcie kulą: 1) Jasińska 9,98 m, 2) J. Krzyżanka 8,42 m, 3) Kasprzakówna 8,34 m. (ig)

Trójmecz lekkoatletyczny Polska, Estonia i Lotwa w Tallinie. Wyniki pierwszego dnia były następujące: 100 m: 1. Kivits (Lotwa) 10,7, 2. Szenajch (Polska) o pierś, 3. Keskual (Estonja) o metr; 800 m: 1. Kusociński (P) 1:57,1, 2. Tiisfeldt (E) 1:58,8, 3. Froelich (L) 1:50,6; 5000 m: 1. Kusociński 16:28,3, 2. Beldinsky (E) 16:38,3, 3. Prast (E) 16:58,8; 110 m pl.: 1. Nowosielski (P) 15,6, 2. Raehn (E) 15,7, 3. Majtkowski (P) 16 s; sztafeta 4x100 m: 1. Estonia 43,5 s., 2. Polska 44,2, 3. Lotwa 44,3; skok w dal: 1. Rudits (L) 7,12 m, 2. Raehn (E) 7,025 m, 3. Sikorski (P) 7,02 m; kula: Suuk (E) 14,29 m, 2. Dimsa (L)

mnichu! Lecz święty młodzieniec nie ruszył się z miejsca, poczuł bowiem złość szatana i przewidział, kogo ma przed sobą. Wyjął krzyż z pod habitu, a ująwszy go w dłonie przeciwstawił sile szatańskiej i rzekł: „Nie dręcz mnie, szatanie! W imię Boga, gin i przepadnij!”

Na te słowa z ogromnym hukiem, wśród światła błyskawic, zaprzęg szatański runął w przeskałę. Tylko woda zakotłowała i zasyczała i para, która z niej powstała, otuliła gęstą mgłą całą okolicę. Młody misjonarz zwałczył złą siłę i spokojnie dotarł do siedziby Franciszkanów.

Dzika pustą okolicą, szedł jasną od światła księżycy nocą letnią, mąż znudzony, o szlachetnej, natchnionej twarzy, odziany w ubogi habit Franciszkanina. Nad głową jego, wygoloną zwyczajem zakonnym, promieniącą świetlisty krążek, nimb świętości. Wracał z Rimini (miasto w Górnych Włoszech), gdzie dłuższy czas przebywał, pracując nad nawróceniem herezyków. Ojciec Antoni modlił się cicho i smutny wzrok zwracał ku Niebu. Płomienista jego wymowa, gorące pragnienie nawrócenia zbłąkanych, napotykała często na drwiny i złość ludzką. Ten, którego kazań słuchały, zgromadzone na brzegu rzeki ryby, wychyliwszy łebki z wody, z trudem rozpałał herezyków. „Duch ciemności za głęboko zapuścił się w dusze tych nieświadomych — myślał święty — lecz kropla wydrąży skałę, wytrwałością więc, mocą mego słowa, za Twoją łaską, o Panie, wywołę ich dusze z sieci księcia ciemności”. Święty mąż w pokorze pochylił głowę a z ust jego spłynęła gorąca prośba do Boga. Modląc się i rozmyślając wszedł na wąską drożyną, okoloną stromemi wzgórzami

14.195 m, 3. Heljasz (P) 13,72 m; oszczep: 1. Jurgis (L) 61,86 m, 2. Suuk (E) 58,21 m, 3. Ausson (E) 57,08 m. Po pierwszym dniu prowadzi w punktacji Estonia 64 p., 2. Polska 53 i pół p., 3. Lotwa 50 i pół p. (Tel. w.) T. S.

TEATRY SWIETLNE

Kino „Stylowe” wyświetla film p. t. „Wytwały kochanek”. Jest to komedia z sensacyjną intrygą. Pomysłowy ale ubogi młodzieniec, chcąc zdobyć rękę swej ukochanej, postanawia z bogacić się, eksploatując stary, zdawna opuszczony dom. Zrećnie lansuje pogłoskę, że w domu tym ukryty jest skarb i urządza w tym domu hotel. Amatorzy skarbu napływają tłumnie i płacą drogo za pokoje. Przypadkowo młodzieniec odnajduje ukryty naprawdę w domu skarb i zdobywa rękę swej ukochanej. Choć na ogół poziom filmu niewiele odbiega od poziomu fars amerykańskich, ma jednak kilka pomysłów momentów i rzecznych powikłań intrygi, dla których warto go zobaczyć. — Nadprogram dwuaktowa farsa i dobra groteska rysunkowa. Fer.

Dział gospodarczy

NOTOWANIA ZŁOTEGO:

Warszawa, 21. 6. (PAT.) Londyn 21 za 1 f. szterl. 43,35; Praga za 100 zł 376,87,50 do 378,87,50; Wiedeń za 100 zł czełki 79,26 do 79,54; Zurych za 100 zł 57,95; Berlin za 100 zł noty grube 46,725—47,125; wypłaty na Warszawę, Katowice i Poznań 46,875 do 47,075; Gdańsk za 100 zł 57,61—57,76; teleg. wypłaty na Warszawę 57,60—57,74.

WALNE ZEBRANIA SPÓŁEK AKCYJNYCH

Dnia 23 czerwca: S. A. „Atra” — Przemysł Chemiczny w Toruniu — o godz. 17 w Toruniu, Dwór Artusa (sprawozd., bilans, wybory, zmiana statutu).

Dnia 24 czerwca: Sp. Akc. Edw. Kręglewski w Poznaniu — o godz. 12,30, ul. Szyperska 8 (sprawozd. bilans, zmiana statutu).

Dnia 26 czerwca: Hartwig i Kantorowicz Nast. S. A. w Poznaniu — o godz. 10,30, Grochowe Łąki 6 (sprawozd., bilans, wybory, zmiana statutu).

Wielkopolska Wytwórnia Chemiczna „Blask” S. A. w Poznaniu — o godz. 11 w firmie Dr. Roman May, pl. Nowomiejski 4 (sprawozd., bilans, wybory).

Dnia 27 czerwca: „Vesta” Tow. Wzajemnych Ubezpiec. od ognia i gradobicia w Poznaniu — o godz. 11 w lok. Tow., Św. Marcina 61 (sprawozd., bilans, wybory).

„Vesta” — Bank Wzaj. Ubezpieczeń w Poznaniu — o godz. 17 w lok. Tow., Św. Marcina 61 (sprawozd., bilans, wybory).

Dnia 28 czerwca: Poznańska Kolej Elektryczna S. A. w Poznaniu — o godz. 12 w lok. własnym, ul. Gajowa 1 (sprawozdania, bilans, zmiana statutu).

„Zakłady Przemysłowe w Niezyszkowie — Sp. z ogr. odp.” — o godz. 15 w Kasyne Zakładów w Niezyszkowie (sprawozdania, bilans, wybory, zmiana statutu).

i tu nagle usłyszał głos, wymawiający jego imię. Mąż Boży spojrział i zdumiał. Na wysokości wzgórzu widniała olbrzymia postać, ubrana w purpurową szatę, głowę ozdobioną złotą koroną wznosiła dumnie ku górze, nogi obute w złote sandały, nasadzone drogimi kamieniami, w których blasku łamało się światło księżyca, w rękę berio. Postać ta przybrała słodkie rysy Chrystusa, lecz szpeciła je pycha. Widmo rzekło:

— Antoni, jestem panem twoim, czy nie oddasz mi pokłonu?

Święty wpatrzył się w dziwną postać, na moment doznał jakby zaćmienia zmysłów i zatrząsł się z trwogi, lecz ochłonna szybką, cofnął się wstecz i rzekł mocnym głosem:

— Pan mój, najpokorniejszy między pokornymi, w ubogiej, białej chadzal szacie, bose nogi walał w pyłe drogi, niczem ich nie ostaniał przed słonecznym skwarem, a jedyną koroną, jaką ozdobił Swą najświętszą głowę, to korona z cierni, którą mu złość ludzka wtłoczyła na skronie. Oddał się szatanie, albowiem księciem ciemności jesteś, a tobie nigdy nie pokłoni się sługa Boży.

Tu święty nakreślił znak krzyża w powietrzu, a pyszna postać zamieniła się we wstrętną poczwarkę i z hukiem pochłonięła ją ziemia. Na chwilę zaćmiło się światło księżyca, ziemia zadrdzała, a w powietrzu zagrzytały sztyderczy chichot szatana, poczem wszystko ucichło. Święty mąż podziękował Bogu za łaskę rozpoznania i udał się w dalszą drogę, która wiodła do bram klasztoru.

Mimo wielu pokuszeń nie lękał się wielki święty złej siły, bo miał na nią broń mocną i niezwykłą: Krzyż święty i Imię Pana!

Bogumiła Rakowska.

Co lepsze?

Zaiste jesteśmy w czepku urodzeni. „Wszystko nam dałeś, co dać mogłeś Panie!” I to nietylko w dziedzinie du chowej, ale atmosferycznej również. Bo które pokolenie mogło czynić takie porównania i tak sobie smakować we względzie temperatury, jak my smakujemy. W ciągu dwóch lat ostatnich mieliśmy do wyboru: Syberja czy równik? Meteorologowie w uczony sposób wykładali, skąd się to wzięło i na zasadzie jakich przesunięć atmosferycznych termometry dziękowały za służbę, gdy im w ciągu niedługiego czasokresu wypadło skakać pomiędzy + 40 i — 40 stopni Reaumura. Jest w czem wybierać i jest co obserwować. W największe mrozy ubiegłego roku udało mi się jeszcze dojechać ostatnim niezamrażniętym pociągami na wieś galicyjską, w Sokalszczyźnie. Zaraz nazajutrz termometr zastrajkował. Z dobrego serca. Żał mu się widocznie zrobiło mówić ludziom prawdę w oczy i uszy. Nie chciał ich martwić i sugerować, stanął na 20 stopniach i zepsuł się. Dalsze zniżki temperatury obserwowaliśmy wtedy po staropolsku, wedle znaków na ziemi i niebie. I marziliśmy mniej. Wiadoma rzecz, kiedy nie było termometrów ludzie chorzy nie wiedzieli, co to gorączka. I spokojnie umierali.

A mróz chwycił, silił się i brał coraz większy. Jeszcze ostatecznie można było wytrzymać, gdy biała omrocz powiętrza zachowywała się spokojnie, a las, srokaty od okiści śniegu, iskrzył się pajęczyną z brylantów i szafirów. Gorzej było, gdy przyleciała ze świstem wiedźma, najgorsza doradczyni mrozu, macielka spokoju leśnego: dujawica. Wtedy już nie zdzierzył ani człowiek ani zwierz. Pachciarz, któremu uśmiech przymarzył do fioletowej gęby, przyniósł ucho lewe w chustce od nosa. Indykom odmarzły nogi, kogutowi odpadł grzebień, wrony zgłupiały docna i pchają się do obory, gryfon ledwie nosa na dwór wystawił, wrócił ze skowytami. A termometr ani drgnie. Nie chce zdradzić, że czterdziestka spada szybko na dół i może dojdzie do półsetki. A kiedy dujawica ustąpi, próbujemy przeczyć wyrzeź na świat. Nie tak strasznie tu, jak sobie człowiek wyobraża w pokoju za piecem. W kniei, w kociołku można się nawet rozgrzać.

Po powrocie z polowania zdarzenie zabawne: Zabitem kuropatwę, nie pełniąc, mimo, że jest luty, grzechu myśliwskiego. Jakim sposobem? Kuropatwę trzymał w szponach jastrzęb-giębiarz, posilający się na stercie pszenicy. Tak był zajezdony, że pozwolił się ustrzelić z sanek z odległości 50 kroków. Pełnia księżyc w czasie wielkich mrozów daje wrażenia świetlne niesłychane i niewidziane chyba w czasie białych nocy arktycznych. Albo te wysokie olbrzymio - wąskie fontanny światła, bijące wzniosłe nad każdą latarnią stacyjki kolejowej i widne zdala o kilka kilometrów. „Cuda natury i stuki” — jak mi z zachwytem opowiadał pewien ksiądz podhalański. I cały mróz, ten najcięższy jest zjawiskiem ciekawym, o ile zaczniemy podpatrywać jego wpływ na duszę ludzką. Wiosna ją rozleniwia, pierwszy śnieg rozmarza, a taki wielki mróz w pierwszej chwili wydaje się pożywnym witaminem, a potem jakimś szczyplącym - słodkim narkotykiem. Myśl bieży wówczas w tempie szybkim, wciąż nagłona pośpiechem. Myśli się prędko i głupio. Mróz krzesa iskry z mózgu, który raduje się zimnem i patrzy niespokojnie, kiedy zmarznie. — Pierwsze zastrzyki cerebralne są bardzo przyjemne. Następne dozy mniej. Trwa to dwadzieścia sekund, pół minuty, z czasem uciecha przeradza się we wściekłość. Jedno żądło utkwili ci w kończynach ucha, drugie w ręce, która ani myśli zdecydować się na ujęcie strzelby. Tymczasem lis gryza kość zajęcia i ogania się od wron i biją się w najlepsze, sześć kraczących wron z jedną za żartą lisicą. Dojeżdżamy go, od kilometrów odległości poczynając, ogarniając kołem coraz ciasniej. Cicho na paluszkach, po grudzie. Ogrzyza dalej i o- pędza się. Nie zauważył. Nagle gapi się. W przezroczystym powietrzu, na tle niebieszczej bieli zdaje się, że to żyłki sarny dobrotliwe i smukłe strzelają w białą omrocz. I dopiero gdy sanie skręciły zwawym, coraz rychlejszym cichcem, wyrzała z profilu „trójkątata” jak mawiali Filareci. Zła i chytra paszczęka polnego łotra. Zorientował się i rusza na ukos. Przecinamy mu drogę. Okaz wspaniałą, kita rozpuszczoną jak wachlarz na śniegu. „Dziesięć dularów”, szepce Jasięk w zachwycie. Ale go dziś nie dostaniemy. Rozwinął szybkość kurjerskiego pociągu. Lisim ściegiem kryje się. Zawracamy. W móż-

gu czuje ostry gwóźdź, ręk nie mam w ogóle. Złe. Dopiero za trzy dni znajdzie się chytra liszka na naszych płozach, strzelona na zasiadce śrutem z odległości 90 kroków, a w pół roku zdobie będzie posłusznie toaletę mojej żony.

W tymże samym lisie tażsama osoba wyszła onegdaj do miasta nie przejmując się nadmierne upałem, jaki nas dręczy od dni kilku. Rezultatem wycieczki było znaczne opóźnienie obiadu na Dębca z powodów wcale nie błahych. Powodem był obcas u pantofelka, który na samym środku ulicy Wjazdowej nie chciał ruszyć z miejsca chwycony w kleszcze roztopionego asfaltu. Ani wewte, ani wewte. Podobnie było z taksówkami przed dworcem. I trudno coś poradzić. Latośna gorączka rozpaliała bruki poznańskie do ostatnich, przewidzianych przez technikę granic i nietylko bruki. Na stoliku nocnym świeca skręciła się w obwarzanek. — Książę proboszcz na Dębca miał też wiele zmartwienia w czasie ostatniego odpustu. Świece na ołtarzu nie chciały trzymać się prosto. Z gorąca chyliła się każda, to w lewo to w prawo. Okapując obficie na obrusy. Sprostowana trwała chwilę w ordynku, poczem kłoniła się na prawo. Nie mogę sobie przypomnieć, jaki sposób wymyślił na to Włosi. Zdarzyło mi się ongi być na sumie w Neapolu na strada St. Lucia, mimo spieki szalonej świece trzymały się prosto w lichtarzach.

Wogóle trzeba sobie jakoś radzić z upałem, który dla mnie gorszy jest od mrozu. Wyszła człowieka i jątowi, zniechęca, ogłupia i męczy. Pytam tedy o radę ludzi starych i doświadczonych. Najpierw Jan Kochanowski,

pierwszy u nas poeta skwarne go czasu.

Słońce pali, a ziemia idzie w popiół prawie

Świata nie znać w kurzawie
Rzeki dnem uciekają
A zagorzałe ziola dżdżu z nieba wołają

Lekarstwo na ten wspaniały portret gorącego dnia jest zdaniem Kochanowskiego a) posłać dzieci „z flaszką do studni”, b) ustawić stół w cieniu lipy, gdzie cię ochroni jej liść wdzięczny za to, żeś go zasadził.

„Św. Wojciech” smaży się również pod blachą rozpaloną swego domoicijum, gdzie trudno o lipę, własnoracz sadzoną. Więc doradza co innego. Najlepszym środkiem przeciw upalom jest — lodowata, mrożona lektura. Należy skonsumować tuzin tomów J. O. Carwoda, od „Szarej wilczycy” i „Najdzikszych serc” poczynając. Jeżeli nie po skutkuje zagryźć można jeszcze miłą równie oziębiającą książeczką Dobrowolskiego o wyprawach polarnych i Amundsenie.

Nakońcu idę zobaczyć, jak sobie radzi mój zaufany przyjaciel, doświadczony w tych rzeczach „Trop”. Już na dzień przed upałami przygotował się. Wygrzebawszy sobie koło budy półmetrowy schowek w głębi ziemi, gdzie zasiadł i zakopał się z wywieszonym jeźrociem i sapie ciężko, poszcząc przez dwa dni. Niczego do pyska nie wziął. Nawet kropli wody, przegrzając, chyba mu chłami. Podsunąłem mu miskę z wodą i drugą z kością w tłustej jusze. Wodę wyłopał z czasem, drugą miskę zaś zasypał po brzezi ziemią, aby go nie ku- siła.

I tak niewiadomo co lepsze. Pojedni ludzie mówią, że mróz, pojedni, że może raczej upał.

Stanisław Wasylewski.

Pod skałą w Elvsnabben

(Z wrażeń stocholmskich)

Na motorówce — Wille i ludzie — Dęba — Po deskach w górę — Niema „nie wolno” — Trzysta lat temu, co do dnia — W pośpiechu — Ostatnia niespodzianka — To się nam należy.

Motorówka nie od razu ruszyła całym pędem z przystani Djurgardsbronnen, gdzie zebrałiśmy się rano, my, uczestnicy wycieczki dziennikarskiej na wystawę stocholmską, aby popłynąć do Elvsnabben, gdzie miało odbyć się odsłonięcie pomnika ku czci Gustawa Adolfa. Czekaliśmy na jacht motorowy, który zabierał gros wycieczkowiczów i na drugą motorówkę, która go dość potulnie eskortowała, a potem dopiero miała nam pokazać swoje figle.

Przez ten czas krążyliśmy dość stępa po jednym z wewnętrznym basenów Sztokholmu, miasta tak na wyspach pobudowanego, że jego tramwaje jeżdżą również po szynach, jak po wodzie. Przypatrzyliśmy się arsenalowi, gdzie kilka torpedowców pokazywało swoje dna w suchym doku, niby szczupaczki wyrzucone na piasek. Opodal statki handlowe różnych krajów i znów jakiś krążownik i gabary, czekające na holownik. Aż na przodzie motorówki coś zadzwoniło, w brzuszku mocniej zahukotało i posunęliśmy się ku wylotowi basenu, coraz szybciej, jacht za nami.

Archipelag stocholmski to mnóstwo wysp i wysepek skalistych, a lasem i zielenią pokrytych. Obejmują one soba zatoki, wyglądające na jeziora i odbijające w swem zwierciadle co parę kroków nowy przyjemny domek. To letniskowe wille Stocholmszczyków. Niektórzy mieszkają w nich stale dopóki ciepło, a do miasta i do zajęć dopływają owemi wodnymi tramwajami, które u- wijają się nieustannie, albo i własnymi motorówkami, które często gęsto podskakują przy brzegu, naprzeciw wejścia do willi.

Frrr... stado hydroplanów przelatuje dość nisko. Widać świetliste kręgi od śrub. Za niem drugie: spieszą się na paradę przy pomniku. Frrr... a to co? Owa eskortująca jacht motorówka do- stała bzik i leci ku nam. Dostownie: leci. W morzu ma tylko połowę korpusu, tak jakby stała dęba; rozkrajana, jak nożem woda tworzy przy jej bokach szumiący parkan; dopada nas z zady- szanym pluskiem, i chociaż pędzimy jak pociąg pospieszny, wydaje się nam, że nasz statek sunie w tył, tak piorunem nas wyminęła i zostawiła w tyle. Poka- zawszy tak, co umie, zatoczyła piękny łuk i znów wraca na swoje miejsce za jachcikiem, jakby nigdy nic.

Urządziła nas tak jeszcze kilka razy, nim zobaczyliśmy wygalowane statki wojenne, tłumy na brzegu i wielką ska- lę, zawieszoną u szczytu płótnem, pod którym kryje się pomnik. Nie zaraz to przyszło. Przez trzy godziny mijaliśmy sosny i wille, nim parę salw obwieści- ło, że następca tronu już przypłynął i za

nakrywają. Niema żadnej urzędowej parady, ale czuć nastrój sympatii.

Dynastia jest popularna, to widzi się od razu. Ten na lat trzydzieści wygła- dający, a prawie pięćdziesiąt mający zgrabny brunet, następca tronu szwedz- kiego i wybitny uczonec - archeolog, mu- si czuć to ciepło, z jakim na niego pa- trzą. Trudnoby było o uroczystość mniej sztywną i dworską. Gdy Gustaw Adolf wstępuje na mównicę po jakimś sędziwym admirałe, który czytał dość długą mowę, i gdy zamilił a dono- snym głosem rzuci pierwsze słowa w sterzący mikrofon radja — fotografo- wie dotykają go prawie rurami objekty- wów i pstrykają zapalczywie.

Książę mówi krótko, trzymając kart- ki w ręku. Akurat trzysta lat temu wy- ruszył z tego miejsca jego wielki imien- nik, Gustaw Adolf, aby rzucić szwedzki miecz na szalę wojny trzydziestoletniej. Było to 15 czerwca roku 1630. Elvsnab- ben było od czasów średniowiecza por- tem wojennym Szwecji, tak jak dzisiaj jest nim Karlskrona, bronio wejścia do stolicy i do kraju. Książę wypowiada parę słów podniesionym trochę głosem, karteczki się kończą, słycał salwę i za- stona obsuwa się z kamiennego bloku.

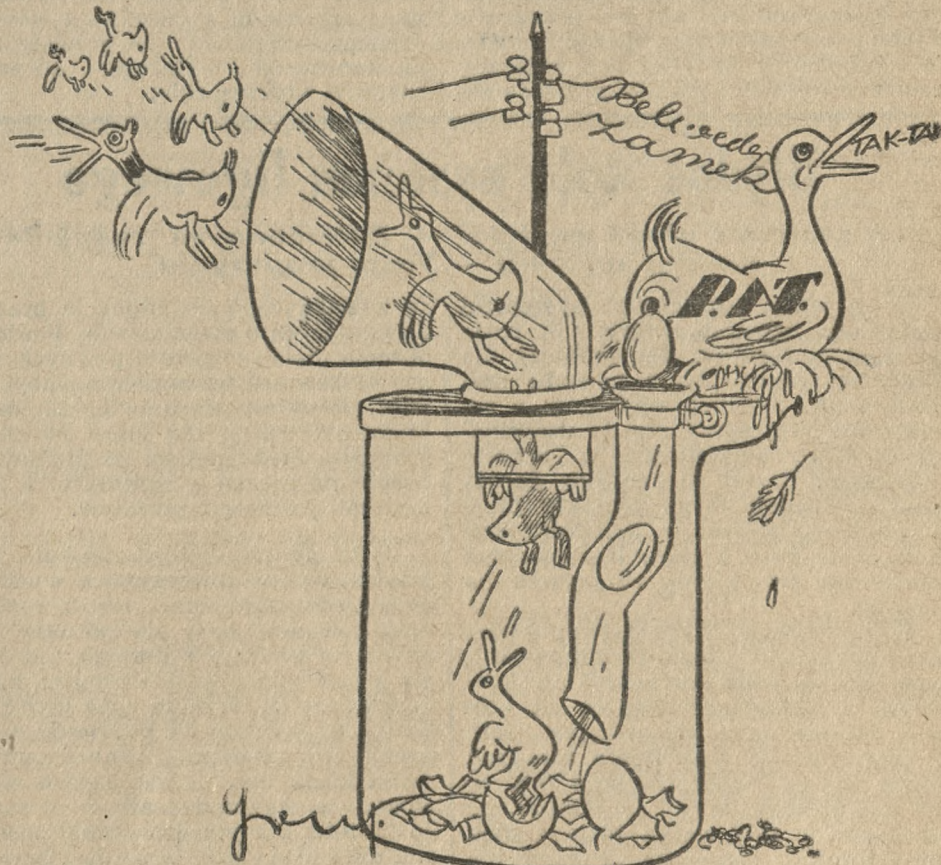
Pomnik prosty, jak nie można wię- cej. Na skale u szczytu olbrzymia bron- zowa kotwica. Na jednej ze ścian tabli- ca pamiątkowa z krótkim napisem i ar- chaizująca płaskorzeźba, która wyobra- za wielkiego króla na tle statek wo- jennych. Tlum patrzy, orkiestra gra; pod nami wierzchołki sosen, niżej cie- mnobłękitne morze z kilku krążownikami, ze stadkiem hydroplanów, które przykucnęły na wodzie jak mewy i pa- trzą na wijące się chyżo łodzie podwod- ne. Teraz kompanja prezentuje broń, książę z rodziną i świtą odszedł bez na- puszonego ceremonjału, bez pożegna- nych okrzyków, prawie niepostrzeżenie, tak, jak każdy z nas, którzy za chwilę wsiadamy na statek i plynjemy do Saltsjoebaden, na pożegnalny obiad, który we wspaniałej restauracji tego wspaniałego kąpieliska wydają dla nas dwie organizacje dziennikarskie: „Pu- blicistklubben” oraz „Syndikat prasy zagranicznej w Szwecji”.

Zasiadamy do stołu na ogromnej we- randzie, przez której szyby widać gła- ciusienkie morze, las, łódki i wille. Mnó- stwo delikatnie stonowanych barw. Po- wietrze ciche i pachnące, woda rozsto- neczniona, mowy wielojęzyczne, ale króciutkie. Czarną kawę dopijamy śpiesznie, bo na dole czekają już samo- chody, czas do Sztokholmu na pociąg wieczorny.

Migają szybko wille, osady, stacje kolejowe. Już hotel i dworzec, na dwor- cu wersalska niespodzianka: minister Rozwadowski, poseł Rzplitej w Stok- holmie, wraz z małżonką osobiście ze- gna swoich polskich gości, którymi się tak miłe i troskliwie był opiekował. O- statnie podziękowania nasze przecina huk zatraskiwanych drzwiczek. Peron drgnął i umyka w lewo. Jeszcze ostat- nie ukłony z okien, a potem rzucamy ra- dosnym okiem na świeżutką pościel sło- epingu. Jak się nam to należy!

Witold Noskowski.

Z dziedziny wynalazków



Ulepszona wylegarnia kaczek.

KULTURA FIZYCZNA

Na marginesie mistrzostw w Budapeszcie

Kto się najlepiej spisał z naszych pięściarzy? Poznań górą! Trzeba teraz usilnie pracować

Mistrzostwa Europy wykazały do-
wiednie, że w dziedzinie pięściarstwa
nie znajdujemy się już obecnie na
szarym końcu, lecz w szybkim tem-
pie wybijamy się na czoło i mamy
wszelkie dane, aby zająć jedno z przo-
dujących miejsc w boksie amatorskim.
Przedwczesna jest — naszym zdaniem
— opinia, która panuje w pewnych
sferach, że już teraz zajmujemy tak
poczesne stanowisko, że jesteśmy nie-
mal potęgą w pięściarstwie.

Z ośmiu naszych zawodników czte-
rech, zatem połowa, odpadło zaraz w
pierwszym kole. Z nich najszczęśli-
niejszą jest bezsprzecznie porażka
Stępnia, który bądź co bądź uległ
zdoławcy tytułu w danej kategorii,
Szelesowi; fakt, że sędzia w ostatnich
sekundach przerwał walkę zasadniczo
świadczylby bardzo na niekorzyść po-
konanego, ale w danym wypadku to
przerwanie było zupełnie nieuzasadnio-
ne i Stępnia mógł śmiało dotrzeć do
końca, gdyż Szeles nie miał aż tak
druzgocącej przewagi. Również Wie-
czorek przegrał z honorem, gdyż na
punkty i do wicemistrza danej kate-
gorji (Szigetti). Już Seweryniak nie
może się poszczycić takim rezultatem,
bowiem Held nie doszedł do finału i
zaprezentował się jako bardzo prze-
ciężny pięściarz. Najgorzej spisał się
Stibbe, gdyż uległ w pierwszym star-
ciu przez k. o. i to w dodatku przeciwni-
kowi (Gourewistch), którzy później
przepadli.

Pozostali czterej polscy zawodnicy
odnieśli po jednym zwycięstwie, a
żaden — na co należy zwrócić spe-
cjalną uwagę — nie przeszedł przez
dwa kola. Z tej grupy bardzo niefor-
tunnie spisał się Konarzewski. Jeszcze
możnaby usprawiedliwić fakt prze-
grania przez k. o. z Petersenem (w każ-
dym razie mistrz w danej wadze), cho-
ciaż przy większej ambicji i wytrwa-
łości mógł wywalczyć zaszczytniejszy
wynik; trudno jednak nie napiętnować
uchylenia się od rozgrywki o trzecie
miejsce i ucieczkę z Budapesztu. Po-
dobne postępowanie jest zupełnie nie-
zgodne z duchem polskości, oraz tra-
dycją narodową w innych dziedzinach;
jeżeli polskie władze pięściarskie
nie wyciągną w stosunku do Kona-
rzewskiego właściwych konsekwencji,
zakazując mu na zawsze reprezenta-
wać barw polskich na terenie zagra-
nicznym — wówczas wystawiają sobie
smutne świadectwo, gdyż będzie to do-
wodem, że solidaryzują się z niesporto-
wym postępkami Konarzewskiego.

Górnego przesładowało niewątpli-
wie fatum i, naszym zdaniem, jeżeli
istotnie miał 38,6 stopni gorączki nie
powinien był walczyć z Szabo. Rzucać
zdrowie, a może nawet życie na szalę
— to już stanowczo za wielkie i wręcz
nieodpuszczalne ryzyko, w dodatku zu-
pełnie niecelowe. Choć z ciężkim ser-
cem Górnego należało wycofać, a wów-
czas efekt byłby znacznie lepszy,
zwłaszcza po stwierdzeniu przez leka-
rzy jego stanu. A tak — przegrał z
Szabo i tego faktu nie zmienić nie zdo-
ła. Pozostanie on w aktach zapisany
czarno na białym; podała go prasa za-

graniczna, o istotnym powodzie poraż-
ki nie pisząc już teraz; cóż dopiero mó-
wić o tem, gdy uplynie kilka lat!

Obaj nasi wicemistrzowie walczyli
również tylko po raz, ale każdy z
nich pokonał b. silnego przeciwnika,
dowodem czego fakt, że ich rywale —
Forlańskiego, Trombetta, oraz Maj-
chryckiego, Dehn — zajęli trzecie
miejsca w swych kategoriach. W fina-
łach obaj walczyli jako równi z rów-
nymi i przy odrobinie szczęścia wyni-
ki tych finałów mogłyby być wręcz od-
wrotne.

Z powyższych rozważań widać, że
najgorzej spisał się Łódź, a najlepiej
— Poznań; mamy zatem o jeden jesz-
cze wyraźny dowód więcej, że dierży-
my mocno prymat w pięściarstwie pol-
skim i w normalnych warun-
kach bez uciekanie się do żadnych
zakulisowych poczynań z pew-
nych stron nie pozwolimy sobie tego
prymatu tak łatwo wydrzeć.

Wszyscy, którzy byli na mistrzo-
stwach w Budapeszcie przyznają da-
lej, że w wadze lekkiej lepiej wywią-
załby się ze swego zadania Arski niż
Seweryniak i miałby nawet poważne
szanse dojścia do finału. Potwierdza-
ją się zatem nasze przypuszczenia, któ-
rym daliśmy wyraz, omawiając szanse
polskich zawodników. Na przyszłość
w podobnych wypadkach nie można
polegać wyłącznie na wyniku jakiejś
jednej walki eliminacyjnej, lecz nale-
ży jej rezultat oraz przebieg uważać
wyłącznie jako materiał orientacyjny.

Wreszcie pragniemy stwierdzić, że
w obecnych warunkach nie stać nas na
szafowanie pieniędzmi, na wyrzucanie
ich zupełnie niepotrzebnie. Pozwolono
sobie jednak na taki gest (chyba w
myśl nieszczęśliwego staropolskiego
prysłowia: (zastaw się, lecz postaw
się!) i wysłano całą ekspedycję,
gdy tymczasem na dobrą sprawę
czterech (najwyżej pięciu!) nadawało
się do reprezentowania barw narodo-
wych w Budapeszcie. Taki szeroki
gest miały ponoć władze centralne.
Z daleko większym pożytkiem dałoby
zużytkować te zmarnowane niemal
pieniądze w innym kierunku, zwię-
sza, że chociażby nasze pięściarstwo w
kraju potrzebuje poważnych zasilków,
aby się racjonalnie rozwijać.

Przedewszystkiem trzeba w niem
zaprowadzić ład organizacyjny u góry;
dalej — postarać się, aby pozostał w
Polsce doskonały trener włoski p. Ga-
rzena, fachowiec pierwszorzędnym i po-
ważnie pojmujący swe zadanie. Tylko
należy wykorzystać p. Garzenę, umo-
żliwić mu racjonalną i systematyczną
pracę, aby zajął się wyrabianiem o-
biecujących młodzików, których u nas
nie brak i garną się ochoczo do pię-
ściarstwa. W każdym okręgu musi od-
bywać się racjonalna zaprawa, w peł-
nem zrozumieniu jej znaczenia, pod
okiem fachowca; należy się starać o
wyzyskanie jego zdolności, trzymać w
karkach zawodników, nie dawać im
złego przykładu z góry, — a wówczas
możemy być pewni, że w następnych
mistrzostwach Europy odegramy
znacznie większą rolę.

Naturalnie nie należy wpaść
znow w krańcowość z lat ubiegłych i
sprowadzać bez wiary obce drużyny,
co się zwykle kończy deficytem. Mo-
żna jednak za pośrednictwem zarządu
ligi zakontraktować istotnie pierwszo-
rzędne zespoły środkowo - europejskie
łącznie na turnieje po kilku miastach,
co zmniejsza w znacznej mierze wygó-
rowane pretensje zawodowców z kra-
jów sąsiednich. W tym celu potrzeba
jednak większej ilości wolnych termi-
nów w środku sezonu, co się da uzy-
skać tylko przez zmniejszenie liczby
spotkań o mistrzostwo ligi.

Ponieważ reforma ta z podanych
poprzednio powodów nie będzie prze-
prowadzona w ramach samej ligi, więc
należy ją dla dobra całego sportu pi-
karskiego zainicjować z kół stojących
poza sferami ligowymi. Jest to kwestja
bardzo delikatna i drażliwa ze wzglę-
du na słynny § 32 statutu P. Z. P. N.
(autonomia ligi), jednak uważamy,
iż da się ona załatwić przy dobrej wo-

li obu stron. Trzeba tylko wystrzegać
się wszelkiego nacisku i zbytniego po-
spiechu. Sprawę należy najpierw prze-
dyskutować w łonie komisji doradczej,
która mogłaby stanąć z pewnymi pro-
jektami konkretnymi przed następnym
walnym zgromadzeniem P. Z. P. N., a
jego zadaniem byłoby przeprowadze-
nie koniecznych reform.

Rzucamy tych kilka luźnych uwag;
wywołają one z pewnością żywą dys-
kusję za i przeciw, lecz będzie to już
krok naprzód w kierunku zmiany o-
becnych warunków. Przeciw nim wy-
powiedziało się nieublaganie życie,
no i kilku przewidyjących działaczy
sportowych w roku 1927 z okazji słyn-
nego rozłamu w piłkarstwie, wobec
którego zajęliśmy również zupełnie
zdecydowane stanowisko, przewidu-
jąc obecne trudności i niedomagania
systemu ligowego. Póki czas trzeba
zatem pomyśleć o wyjściu z tego błę-
dnego koła, w jakim się obecnie
znajdujemy.

Hokej na trawie a P. Z. H. T.

Z dziejów tej dziedziny sportu w Polsce — Dotychczasowe błędy i jak ich unikać na przyszłość. Możliwości rozwojowe hokeja

Hokej na trawie uprawiany jest w
Polsce od około 8 lat; nie cieszy się
on popularnością, jaką potrafiły zdo-
być sobie inne gałęzie, nawet stosun-
kowo krócej uprawiane. Przyczyn jest
kilka: chciałbym poruszyć je w niniej-
szym artykule by zwrócić uwagę
władz naczelnych tej gałęzi sportu. Są
one dwojakiej natury: pierwsze ściśle
związane z rodzajem tego sportu, a
drugie należy szukać w nieumiejętnej
polityce P. Z. H. T.

Największą bolączką wszystkich
klubów uprawiających hokej jest brak
odpowiednich boisk. Chcąc demon-
strować dobrą grę, trzeba po temu ide-
alnie równych i dobrze zatrawionych
boisk. Takim narazie niestety w
Polsce żaden z klubów nie może się
poszczycić. Sprzęt t. j. laski, są — jak
na nasze warunki, zwłaszcza obecne
— dość drogie. Poruszam tu mimo-
chodem konieczność kilkakrotnej
zmiany piłek podczas rozgrywek, co
pociąga za sobą również niemały wy-
datek.

Jednak mimo tych trudności sprawa
hokeja na trawie nie przedstawia
się w Polsce beznadziejnie. Jeśli weź-
miemy pod uwagę, że obok kilkunastu
zrzeszonych w związku klubów upra-
wia się sporadycznie tu i ówdzie ten
sport w ośrodkach najmniej ku temu
predystynowanych, dojsć musimy do
przekonania, że pociągnięcia najwy-
szej magistratury tej gałęzi sportu ce-
lem popularyzacji, a temsamem zdo-
bycia szerokich kół młodzieży, nie
zawsze są celowe.

Od chwili powstania P. Z. H. T.
(1926 r.), zrobiono bardzo niewiele dla
propagandy. Nie można uważać za
propagandę dorocznych mistrzostw,
oraz dwu spotkań między państwowy-
ch z Czechami i z Węgrami; pot-
wierdziły one tylko, że do poziomu
naszych sąsiadów nie dorosiliśmy jesz-
cze.

Zadziwiającym objawem jest fakt,
że P. Z. H. T. przez lata ubiegłe utrzy-
mywał bardzo nikły kontakt z prasą;
właśnie tutaj należało i należy zacie-
nić węzły i umiejętną kampanją zdo-
być opinię, a temsamem i masę. W
tym celu P. Z. H. T. winien w razie
potrzeby utworzyć referat propagando-
wy, którego zadaniem byłoby nawią-
zać ten tak pożądany kontakt. Usilo-
wana organizacyjnie powinny pójść w
kierunku zainteresowania tym spor-
tem czołowych klubów polskich, które
już mają ustaloną markę, a tem sa-
mem podstawy organizacyjne P. Z. H.
T., byłyby silniejsze.

Jak dotychczas z czołowych klu-
bów polskich hokej uprawia jedynie
K. S. „Warta“ i to dopiero od paru
miesięcy i dzięki fuzji z byłym Kl. Ły-
żwiarskim. Pewne zainteresowanie
dla hokeja okazuje w ostatnich cza-
sach również krakowska „Wisła“.

Uważam, że poruszona tu kwestja
nie/powinna nastęrczać specjalnych
trudności, zwłaszcza, że sport ten u-
prawia się w niektórych małych mia-
steczkach prowincjonalnych, a nawet
w pewnych miejscowościach i po-
wszech.

Dla podniesienia poziomu należy
dolożyć starań, żeby wszyscy interesu-

jący się tym sportem znaleźli odpo-
wiednio opracowane podręczniki sys-
temu i regule gry, ponieważ istnie-
jące są niewystarczające, częściowo
przestarzałe, a zagraniczne — z róż-
nych względów niedostępne dla
wszystkich. Więc i w tym kierunku
Związek ma wdzięczne pole do dzia-
łania, tem bardziej, że z wymienio-
nych powyżej powodów w tej dziedzi-
nie panuje zrozumiały chaos, oraz
ignorancja.

Kwestja sprzętu ostatniemi czasy
przyjęła obrót pomyślny, ponieważ
pojawiły się już pierwsze laski wyrobu
krajowego, niedrogie a wystarczająco
dobre. P. Z. H. T. swem doświadcze-
niem w tym kierunku może wpłynąć
na wydatną poprawę.

Mimo więc dużych trudności, które
się stale nastęrczają, sprawa hoke-
ja na trawie w przyszłości przedsta-
wia się — dzięki sile żywotnej, którą
stałe obserwujemy — dodatnio, a po-
trzeba tylko umiejętnej ręki, która
wreszcie wyprowadzi go z zamętu na
szersze drogi rozwojowe.

Dotychczasowe zarządy P. Z. H. T.
w tym względzie nie wykazywały na-
leżytej inicjatywy oraz energii. Spo-
dziewamy się, że obecny nie zawiedzie
pokładanych w nim nadziei i hokej
na trawie zdobędzie należne mu sta-
nowisko w rodzinie sportów uprawia-
nych w Polsce.

Henryk Gregorowicz.

„Cracovia“ — „Warta“

Przed niedzielnym atrakcyjnym meczem w Poznaniu

Mecz ten należy bezsprzecznie do
atrakcyjnego obecnego sezonu sportowego
i w dodatku niebylejakich, bowiem
zmierzą się dwa pierwszorzędne klu-
by polskie, z których jeden ma za-
szczytny tytuł mistrza, drugi nato-
miast — wspaniałą tradycję obfitują-
cą w szereg triumfów na polu piłkar-
skim. Rok obecny również jest dla
„Cracovii“ bardzo pomyślny, gdyż do-
tychczas nie przegrała ani jednego
spotkania, a w swem zespole posiada
szereg pierwszorzędnych graczy, że
wspomniemy tylko: Kossoka, Mitsu-
ńskiego (rewelacja ostatnich tygodni),
Otfinowskiego (groźnego rywala na-
szego Fontowicza), Chruścińskiego i
w. i.

„Warta“ zdając sobie sprawę z
ważności meczu z „Cracovią“ przygo-
towała się doń specjalnie starannie,
przeprowadzając parę razy w tygod-
niu lekkie treningi kondycyjne. Jak
nas zapewnia kierownik sekcji piłki
nożnej „zielonych“ p. dyr. Głowacki
wszyscy zawodnicy czują się doskona-
le i są jak najlepszej myśli.

Nie chcemy bawić się tu w przepo-
wiednie, nadmieniamy jedynie, że
w spotkaniach ligowych bardzo trud-
no jest pokonać „Wartę“ na jej boi-
sku. Bez względu na to kto zwycię-
ży — spotkanie będzie niewątpliwie
pokazaniem najwyższej klasy naszego
piłkarstwa nic więc dziwnego, że
wzbudziło tak wielkie zainteresowa-
nie. Początek o godz. 18.

Błędne koło systemu ligowego

Jak znaleźć z niego wyjście? — Potrzebne są radykalne zmiany systemu — Nasza propozycja

W związku z obecnym systemem
rozgrywek ligowych, który, jak przy-
znają sami ligowcy, jest zabójczy dla
finansów klubowych z powodu zbyt
wielu i zbyt dalekich wyjazdów, a po-
nadto nie przyczynia się do utrzymania
czystego amatorstwa w sporcie
piłkarskim (zwrot utraconych zarob-
ków) — istnieją luźne projekty prze-
prowadzenia reform w kierunku zre-
dukowania ilości klubów ligowych lub
co najmniej podzielenia rozgrywek na
2 grupy.

W ten sposób uzyskalyby poszcze-
gólne towarzystwa dużo terminów wol-
nych dla zawodów towarzyskich, kra-
jowych i międzynarodowych, na któ-
rych jedynie może kierownictwo sek-
cji zaryzykować wstawienie młodych
graczy celem wypróbowania ich, co
jest wykluczone przy spotkaniach o
mistrzostwo. Gdy walka idzie o dwa
cenne punkty, natenczas drużyny nie
pokazują ładnej gry, lecz jedynie dążą

ze wszelką cenę do zdobycia bramek,
decydujących o zwycięstwie. Ponieważ
obecnie niema zupełnie pewnych swej
gry klubów ani też zupełnie słabych —
więc nie należy się dziwić, iż żaden
kierownik sekcji nie chce na siebie
brać odpowiedzialności za próbowanie
rezerw na meczu mistrzowskim i za e-
wentualną utratę 2 punktów.

Jesteśmy więc w błędnym kole, gdyż
zainteresowane towarzystwa wiedzą o
tych niedomaganiach, lecz z rozma-
itych powodów boją się poruszać ofi-
cjalnie tę kwestję i dlatego znajduje-
my się obecnie w stanie impasu, z któ-
rego należy za wszelką cenę wyjść. Ok-
azuje się bowiem na podstawie zesta-
wienia z drużynami zagranicznymi, iż
nasza, klasa ligowa jest bardzo wyró-
wnana na wewnątrz, ale w stosunku
do średniej klasy zagranicznej posiada
ona duże braki a to właśnie z powodu
odgraniczenia się od zagranicy.

ŻYCIE MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Wyrzykowski.

Trzy rzeczy od rzeczy

Słowo się rzekło . . .

Pisząc w Życiu Młodzieży Akademickiej z dnia 25 maja r. b. o „Rozdwojeniu jaźni” jakiemu uległa „Myśl Mocarstwowa”, przybiecałem zarazem zajmować się i w dalszym ciągu obliczem tej organizacji. Wprawdzie koniec roku akademickiego, czas egzaminów, nie jest najodpowiedniejszą chwilą do zajmowania się temi sprawami, ale . . . słowo się rzekło, trzeba dotrzymać.

Na jesieni powrócimy jeszcze do tego tematu, a na dziś weźmiemy sobie tylko ze dwie, trzy sprawy i przyjrzymy im się zbliska.

Tak myśl, jak czujesz

Najpierw więc to hasło świeżo znalezione i odtąd zdobiące każdy numer „Wiadomości Akademickich”: czuj narodowo — myśl państwowo. Nie wiem, jak to robią mocarstwowcy, ale w obozie narodowym tak myślimy jak czujemy. Jak rozumieć to hasło? Czy uczucia każe ono kierować innymi drogami, po innych zaś prowadzić chce myśl? Ale czy to jest możliwe? A jeżeli byłoby nawet możliwe, czy uczucie, dobre? Czy to jest ta nauka, którą za sztandar swój obracć winna sobie organizacja wychowawcza? Czy nie lepiej, prościej i uczciwiej wpaść w dusze przekonanie: tak myśl, jak czujesz?

Może powiedzą nam na to, że w hasle tem niema przeciwstawienia, że to uczucie ma dopełnić myśl — i odwrotnie. Ale wówczas — czy elementy co dopełniają się, są zgodne ze sobą, potęgują siłę, na którą się składają („Wektor”, jak lubią pisać „Wiadomości”)? Niczego więcej nie pragniemy jak takiego właśnie wyznania: to właśnie oboz narodowy powiada że „naród” i „państwo” rozdzielić się dadzą pojedłowo ale w życiu są i powinny być splecione ze sobą w jedno.

Nie można więc uklepać sobie jakieś hasło, byle dobrze dźwięczało, bo gdy w tem „czuj narodowo — myśl państwowo” podkreślić rozdwojenie (jednak znów rozdwojenie!), to traci ono sens moralny gdy zatrzeć je natomiast — ginie dźwięczne hasła i ono samo.

Trąby z pod Jeryho

A teraz druga sprawa.

Ze strony „Myśli Mocarstwowej” nieustannie rozbrzmiewa, jak grzmot trąb pod Jeryho, pieśń o konieczności zrywania z programami politycznymi czasu niewoli. Uderzają w ten ton i ich t. zw. „Wytyczne ideowe”, a w artykule „Wiadomości” z dnia 30. 5. br. czytamy: „chwila obecna, to chwila konania przeżytych już, skazanych na wymarcie, starych programów politycznych”, myśl polityczna polska „nie umiała wznieść się do wyżyn myśli państwowej — twórczej, tkwiąc ciągle w koncepcjach z czasów niewoli . . .”

Trzy „programy”, dzisiaj jeden

Zupełnie zrozumiałe jest to stanowisko „Mocarstwowców”; z pośród obozów politycznych w Polsce najbliższe się czują związanymi z konserwatystami (czego wyrazem, m. in., jest wydawanie ich dodatków prasowych przy piśmie konserwatywnych jak: „Dziennik Poznański”, „Dziennik Polski” w Warszawie, „Słowo” w Wilnie . . .); a konserwatyzm (ten w Polsce), mając przed sobą na swój użytek trzy „programy” polityczne („przy tobie, Panie, stoimy — i stać chcemy”, a „panów” było trzech: Franciszek Józef, Wilhelm i Mikołaj), musiał wszystkie je od razu zmienić na nowy, już jeden, bo jednego ma się „pana” w zjednoczonej i nie-

podległej Polsce. Ten dzisiejszy program” jeśli nie potrafi się uniezależnić od swego „pana”, też trzeba będzie niebawem zmienić. Nie darmo „Wytyczne ideowe” Myśli Mocarstwowej na stronie 16 piszą, że realizacja (pełna) „posilkiej pozytywnej racji stanu” — „przerasta siły młodzieży akademickiej. Starsze społeczeństwo musi więc uzupełnić nasz wysiłek”. Tylko upatrzenie sobie tego właśnie odłam „starszego społeczeństwa” na przewodnika prowadzić może — zapewne zupełnie bez woli młodych adeptów i podświadomości — do nabrania w działalności politycznej cech conajmniej przeżytych, już niepotrzebnych.

Więc to potępienie „koncepcji z czasów niewoli”, byłoby zrozumiałe, tylko szkoda że brak w niem konsekwencji: koncepcja polityki konserwatywnej jest dziś ta sama, co „z czasów niewoli”.

O datę narodzin Polski i polityki polskiej

Ale choć byłoby to zrozumiałe, to jednak bardzo trzeba się pilnować, żeby spraw nie ujmować zbyt płytko. Polska nie narodziła się dopiero 11 listopada 1918 r.; czas ten — to tylko koniec jednego okresu jej bytu, a początek innego. Najgłębsze zagadnienia polityczne i sprawy podstawowe dla Polski doniosłości są w istocie swej te same przez całe szeregi pokoleń — i ten program polityczny, który ich właśnie rytm uchwyci jest programem prawdziwym, jest polityką polską. — Sprawdzianem zaś może tu być tylko przebieg wydarzeń życia. Czy stosunek Polski do Niemiec jest „przedwojennem”, czy „powojennem” zagadnieniem? Zdaje się, że ani to, ani to: znacznie dawniejszym. Czy problem wpływów wschodnich w Polsce jest „przedwojennem” czy „powojennem” zagadnieniem? — I tak z całym szeregiem spraw: istota ich jest nie inna przez wiele, wiele lat, a tylko okoliczności, w których rozgrywa się one, są zmienne.

Bardzo więc ogólnie trzeba szermować temi „koncepcjami z czasów niewoli”. Zadużo ma to posmaku demagogii. Zwłaszcza, że przecież n. p. program polityki wschodniej, który darzą sympatjami „mocarstwowcy”, wcale nie narodził się po wojnie.

Oboz narodowy robi inaczej. Odnajduje sobie te nici, które łączą dzisiejszą polską myśl polityczną z czasami najodleglejszemi, bynajmniej nie wyklinając i tych twórczych działań i myśli, które przygotowały niepodległość Polski — w czasie jej niewoli.

Mała rzecz, a wstyd

Na zakończenie jedna jeszcze, trzecia, luźna uwaga, ale już drobniejszej natury: „Wiadomości Akademickie” nieraz pisały, że dążeniem ich jest oparcie organizacji państwowej na zorganizowanych zawodach; podobnie jak we Włoszech. Nie będziemy tu wchodzić, czy dobrze tak będzie czy źle, ruch nasz zajmuje się zagadnieniami ustrojowymi i włoskiemi stale (patrz: „Awangarda”) — ale poci „Wiadomości” piszą o „solidaryzmie” we Włoszech? Wszak „solidaryzm” jest oficjalną doktryną przedewszystkiem francuskich radykałów społecznych (dla pewności niech sobie „Wiadomości” zajrzą do „Historji doktryn ekonomicznych” Ch. Gide’a i Ch. Rist’a, tom 2.), z czem faszyzm ma doprawdy niewiele wspólnego . . . Faszyzm i to, co przyjętem jest zwać solidaryzmem — to zupełnie inne prądy. Lepiej najpierw się dowiedzieć, później zaś pisać, nie odwrotnie. Mała rzecz, a wstyd.

nań. Członkowie Koła przeszedłszy następnie przeszkolenie ideowe w czasie samego Kongresu, mogli umiejętnie kierować działalnością Koła, kładąc podwaliny pod jego pomyślny rozwój. Kongres Misyjny w Poznaniu miał i to doniosłe znaczenie, że doszło na nim do skoordynowania akcji, luźnie dotąd idących, poszczególnych Akademickich Kół Misyjnych z całej Polski przez założenie Związku Akademickich Kół Misyjnych z siedzibą w Poznaniu. Od roku akadem. 1928/29 począwszy Koło, wyszedłszy już z okresu ustalenia form i metod pracy, weszło na tory trwałego rozrostu organizacyjnego. Obok pracy, zmierzającej do zapoznania członków możliwie z całokształtem zagadnienia misyj katolickich, rozpoczęła organizacja na szeroką skalę zakrojoną akcję propagandową. Prowadzi propagandę drukiem, wydając ulotki i biblioteczkę misyjną (dotychczas wyszły 4 broszury: 1. Ks. Prowincjał Turoski — Misje Katolickie, ich potrzeby i współpraca młodzieży akademickiej, 2. Ks. Regens dr. Kowalski — Racja bytu idei misyjnej, 3. Bajki i legendy murzyńskie, 4. Rola kasty w Indjach), urządziła uroczyste nabożeństwa misyjne, akademie, wykłady publiczne, audycje radiowe i t. p.

Praca wewnętrzna organizacji skupia się w sekcjach męskiej i żeńskiej; poza tem odbywają się zebrania plenarne. — Warto jeszcze dodać, że Koło utrzymuje

kontakt z akadem. ruchem misyjnym innych państw, wysyłając delegatów na zjazdy misyjne akademików poszczególnych narodów.

Jeśli chodzi o pracę organizacji w dobiegającym do końca roku akadem. 1929/30 to podkreślić należy, że w okresie tym Koło postąpiło znacznie w swym rozwoju. Niech zilustrują to stwierdzenie następujące fakty. Koło urządziło w wspomnianym czasie kilka nabożeństw misyjnych, uroczystą inaugurację roku pracy z udziałem J. E. Ks. Kardynała — Prymasa A. Hłonda, uroczystą akademię misyjną w auli U. P. oraz dwa wykłady w 17 sali Coll. Minus z referatami O. Piotrowskiego, znanego misjonarza polskiego. Zebrani zarządu odbyło się 19, plenarnych 9.

Koło zorganizowało również nieustającą Mszę św. na intencję misyj. Całą pracę na zebraniach plenarnych i sekcji (męskiej i żeńskiej) ujęto w ramy, omawiając na zebraniach ogólnych Indje, na sekcji żeńskiej zakony misyjne, a na sekcji męskiej dorobek polskiej akcji misyjnej.

Pracę Koła w przyszłym roku akademickim prowadzić będzie zarząd składający się z kol. kol. Czesława Gogołk, ewicza — prezes, Fr. Biana i M. Dobrzyckiej — wiceprezisi, L. Cybulskiej i F. Soleckiej — sekretarże, W. Błęskiej — skarbnik, L. Chmilianówny — bibliotekarz, L. Zabrockiego i A. Czaplewskiego.

O krzyże w lwowskich uczelniach

Odezwa Lwowskiego Komitetu Akademickiego

Lwowski Komitet Akademicki wyraża następującą odezwę do ogółu polskiej młodzieży akademickiej we Lwowie:

Dnie, które obecnie mijają, to rocznica owych pamiętnych zajęć szeszoletniego czerwca — w których stanęliśmy w obronie znieważonych uczuć katolika.

Daliśmy wtedy dowód Polsce całym czem jest dla nas wiara w Chrystusa, którą wyznajemy i jak głęboko nosimy ją w sercach naszych.

Tegoroczna rocznica niech się stanie nowym tego dowodem — głębokim w swem ujęciu, majestatycznym w swej powadze.

*) Mowa tu o profanacji procesji Bożego Ciała przez żydów w ub. roku. — Red.

Koleżanki! Koleżdy! Od lat kilku domagamy się od Senatów naszych Uczelni; Uniwersytetu i Politechniki by w aulach, salach wykładowych i pracowniach zawisł symbol naszej wiary; Krzyż — lecz jak dotychczas postulat nasz nie został spełnionym, jakkolwiek stało się to już na wielu Wyższych Uczelniach w Polsce.

Dlatego od dziś ogłaszamy zbiórkę na piedwzse krzyże na naszych Uczelniach — zbiórkę na Krzyże do auli Uniwersytetu i Politechniki, które ufundować musimy my — Polska Młodzież Akademicka z naszych groszowych składek.

Niech zawisną w przybytku wiedzy naszej, by dać dowód prawdzie.

Nie może braknąć nikogo z Was, który choćby z najmniejszym nie pospieszył datkiem.

Z Młodzieży Wszehpolskiej

Referaty pracują intensywnie. W ciągu bieżącego tygodnia odbyły się zebrania nast. referaty: zagadnień polsko-niemieckich (kierownik kol. J. Tarnowski), organizacji politycznych (kol. Supiński), dla spraw Pomorza i spraw morskich (kol. R. Błęński), dla spraw ruskich (kol. T. Rosol), zagadnień żydowskich (kol. H. Konwiński), dla spraw wychowania i kultury narodowej (kol. A. Ceglewski). Na posiedzeniach omówiono program pracy w czasie wakacji, dokonano przydziału zagadnień do opracowania oraz rozdano nowonabyte dzieła poszczególnym kolegom.

Zebranie ogólne poznańskiego Koła Młodzieży Wszehpolskiej odbyło się w dn. 14 bm. z referatem p. red. Tadeusza Powidzkiego n. t. „Zagadnienie emigracji polskiej i kolonij. Na zebranie to przybyli licznie członkowie organizacji mimo okresu egzaminacyjnego.

Z organizacji akademickich

POZNAŃ

Z Poznańskiego Komitetu Akademickiego, naczelnej reprezentacji młod. akad. środowiska poznańskiego. W sprawach dotyczących ogółu polskiej młodzieży akademickiej środowiska poznańskiego należy zwracać się w y ł a c z n i e do Poznańskiego Komitetu Akademickiego (Sw. Marcina 40, p. 3, tel. 39-46, dyżury codziennie od godz. 12-13).

Akademicy a Kongres Eucharystyczny. W dniu 18. bm. odbyło się w sali Coll. Minus, pod przewodnictwem kol. F. Kończala przy obecności I. M. Rektora Kaszniczy, prof. Karwowskiego, prof. Dobrzyńskiej-Rybickiej, prof. Wrzoska, oraz ks. Radyca Durzyńskiego zebranie informacyjne dla akademików w sprawie Kongresu Eucharystycznego. Po przemówieniu kol. Calki, uchwalono przedłożoną rezolucję i wysłuchano informację kol. Kończala (program sekcji akademickiej) i kol. Jaroszewskiego (udział akademików w pochodzie Kongresu).

Rekolekcje zamknięte dla studentek U. P. urządziła Sodalicia Marjańska Akademickich w Pokrzywnie pod Poznaniem w czasie od 30. 6. — 4. 7. br. Koszta wyniosła maximum 20 złp. Zgłoszenia przyjmuje Sod. Marj. Akademickich (Zamek, p. 12, codziennie od godz. 14.30—15).

Uroczystości poświęcenia sztandaru Korporacji Hermesia odbyły się w ub. sobotę. Poświęcenia sztandaru dokonał p. mszy św. w katedrze Przewielebny ks. Prałat J. Prądzyński. Wieczorem odbył się w sali „Belwederu” uroczysty komersz, który otworzył kol. prezes Jasiński, stwierdzając, że korporacja w pracy dla Polski uwzględniła szczególnie momenty

gospodarcze, pragnąc budować jej potęgę ekonomiczną. Z kolei przemawiali: Ks. Prałat J. Prądzyński, wityny owacyjnie przez zebranych, kol. Marjan Głowacki, jako kurator Hermesja z ramienia K. Chrobri, kol. A. Malenda z „Bratniej Pomocy”, kol. Szulig w imieniu Korporacji przy W. S. H., kol. Jan Wyganowski, reprezentant Młodzieży Wszehpolskiej. Następnie po pasowaniu filistrów, rycerzy i giermków przemawiali ojciec korporacji dyr. L. Mikołajczak, kol. kol. Biernacki i Busz. W części wesolej komerszu bawiono się bardzo dobrze.

Msze św. na intencję Korporacji Filomatia Posańskiensis odprawił w ub. niedzielę w kaplicy akademickiej ks. radca Durzyński. W czasie mszy św. członkowie korporacji przystąpili do Stołu Pańskiego.

Konstytucyjne zebranie Akademickiego Koła Organizacji Pracy Naukowej odbyło się 12. bm. przy obecności prof. dr. Błachowskiego. Prezesem zarządu wybrano kol. St. Pomykaja, na przewodniczącego Komisji Rewizyjnej powołano kol. Zd. Hawelskiego, prezesa „delegacji uczelnianej” Kół Naukowych U. P. Dokonano również wyboru komisji statutowej z kol. Lechem Neymanem, jako przewodniczącym, której powierzono opracowanie statutu koła.

LWÓW

Uchwały Zjazdu Kół Rolniczych, odbytego w ub. mies. we Lwowie. Po pierwsze Zjazd stwierdził konieczność „zapewnienia wydziałowi rolniczo-lasowemu politechniki lwowskiej stałego rozwoju i rozkwitu”. Dalej zjazd wypowiedział się przeciwko „nadaniu szkole gospodarstwa wiejskiego w Cieszynie uprawnień” szkół akademickich rolniczych. Wreszcie zjazd wezwał zarządy kół rolniczych do poczynienia starań o przeprowadzenie na swych uczelniach uchwał Rad Wydziałowych, wprowadzających: a) obowiązki przedstawienia przez nowostępujących na studia rolnicze zawiadzeń z odbyci. conajmniej wakacyjnej (lipiec, sierpień, wrzesień) praktyki, b) obowiązkowe praktyki, odbywane podczas studjów pod kontrolą władz, uczelni i kół.

WILNO

Sodalicia Marjańska Akademików w Wilnie wybrała przyzdyum na nowy rok akademicki w składzie nast.: Zd. Świeżyński — prezes, J. Rodziewicz — wiceprezes, J. Sadowski — sekretarz.

GDANSK

Konstytucyjne zebranie delegacji kół naukowych Politechniki Gdańskiej odbyło się w b. trymestrze. Przewodniczącym wybrano kol. Witta.

Organizacje religijne U. P.*

Akademickie Koło Misjologiczne

Akademickie Koło Misjologiczne powstało w 20 stycznia 1928 roku. Koło od razu stanęło na silnych, trwałych podstawach dzięki moralnemu i materialnemu poparciu ze strony starszego społeczeństwa, a w szczególności duchowieństwa z J. E. Ks. Kardynałem — Prymasem dr. A. Hłondem na czele, który z ra-

dością błogosławiąc zbożnym wysiłkom młodzieży duchem Chrystusowym przejął, otoczył ją swą arcypasterską opieką.

Okres wewnętrznej konsolidacji nowo powstałego stowarzyszenia przypadł na czas prac przygotowawczych do Międzynarodowego Akademickiego Kongresu Misyjnego, który odbył się w Poznaniu we wrześniu 1928 roku. Koło w pracach tych wzięło żywy udział, co odbiło się bardzo korzystnie na intensywności jego poczy-

*) Ciąg dalszy artykułu „Życie organ. relig. u. P.” z poprzedniego numeru.

ŻYCIE SOKOLE

Nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe

Organa tajnej policji inwigilują „Sokoła” — Odezwa zarządu okręgu leszczyńskiego

Wiemy doskonale, że znajdujące się obecnie u steru władzy czynniki odnoszą się bardzo nieprzychylnie do „Sokolstwa. Jego stały rozrost, oraz zdecydowana postawa zgodna z wyrobioną, długoletnią tradycją w służbie narodowej — jest dla tych czynników solą w oku. Nie wahają się też na takie poczynania, nad którymi nie można przejść do porządku dziennego, bowiem przypominają one praktyki z okresu niewoli władz zaborczych. Przeciwno jednemu z tych poczynających występuje oficjalnie zarząd okręgu leszczyńskiego, w specjalnej odezwie do wszystkich podległych gniazd; ze względu na to, że podobne wypadki mogą zająć również i w innych okręgach podajemy wspomnianą odezwę w całości, wyrażając przekonanie, iż druhowie postąpią w myśl jej wskazań:

W ostatnim czasie stwierdzono w kilku wypadkach w różnych gniazdach okręgu leszczyńskiego dziwny objaw: oto agenci tajnej policji zbierają informacje o przynależności poszczególnych osób do „Sokoła”. — Określiłszy ten objaw jako „dziwny”, gdyż nie wydaje się prawdopodobnym, by czynniki oficjalne tą drogą informowały się o osobach przewidzianych może do odznaczenia za zasługi na niwie narodowej. „Sokół” nie kryje ich bynajmniej pod korcem, są one zresztą zbyt jawne, znane i wmurowane wyrazem faktów.

Zaszczytne i odpowiedzialne cele i zadania tajnej policji są każdemu uświadomionemu obywatelowi państwa znane, nie wymagają komentarzy i mogą liczyć zawsze na należyte zrozumienie i poparcie ze strony każdego lojalnego obywatela — tem więcej więc, w każdej patriotycznej organizacji polskiej. — „Sokół” jest taką niewątpliwie w pełnym tego słowa znaczeniu.

Świadczy o tem nietylko dzień dzisiejszy. Dokumentuje to tradycja z górą 60-cioletniej pracy dla Polski. — W mrokach niewoli sztandar i odznaka sokola była symbolem narodowych ideałów. Nie co innego, jak te właśnie ideały zapłonily serca i umysły narodu, chronily w czasach niewoli jego samoistność i odrębność i zbudowały pomost pomiędzy dawnymi a przyszłymi czasy — pomost, po którym wśród trzasku pękających więzadeł państwowych i społecznych, w powodzi krwi i ofiar wkroczyła na arenę dziejów dzisiejsza Rzeczpospolita.

Organy tajnej policji inwigilują tą samą organizację, która przez pół wieku była załączkiem dzisiejszego państwa polskiego i wyrazem narodowych dążeń niepodległościowych.

Nie możemy i nie chcemy nad tem przejść milcząco do porządku dziennego. Uważamy sobie za obowiązek publicznie na objawy te wskazać palcem. Czynimy to z ubolewaniem. Zarazem dajemy wyraz głębokiemu przekonaniu, że czynniki powołane zbadać, te ukryte, a nieznane nam sprężyny, które puszczają w ruch tak niepočitelną i dla państwa oraz patriotyzmu państwowego niewątpliwie szkodliwą akcję podległych organów.

Zarządy gniazd naszego okręgu wzywamy: wszelkie podobne objawy zgłaszać niezwłocznie Przewodnictwu okręgu!

Zarazem wyjaśniamy: Zarządy gniazd nie są obowiązane do ujawniania listy członków towarzystwa. Przynależność każdego obywatela do organizacji legalnej jest jego sprawą osobistą.

Za Przewodnictwo Okręgu Leszczyńskiego Związku Sokółów Polskich
St. Szal, zast. sekretarza, Br. Kotlarski, prezes.

35-lecie okręgu poznańskiego

W dniu 6 lipca odbędzie się w Poznaniu, dla uczczenia 35 rocznicy założenia okręgu poznańskiego, oraz oddziału kołowników przy Sokole poznańskim — zlot, który zapowiada się bardzo dobrze; dotychczas zgłosiło się 12 okręgów. Prace przygotowawcze są w pełnym toku i dobiegają końca.

Obszerny i urozmaicony program przewiduje następujące imprezy: sobota (5 lipca) o godz. 14 wycieczka kolarzami na szosie Poznań - Swarzędz - Kostrzyn - Września i z powrotem (75 klm.); przyjazd i zakwaterowanie drużyn zamiejscowych, oraz w godzinach wieczornych pogawędka towarzyska dla wzajemnego zapoznania. Gospodarzami wieczorku są poznańskie żeńskie gniazda.

Główny dzień zlotu przypada w niedzielę 6 lipca. O godz. 6,50 — zbiórka na boisku wszystkich drużyn celem przeprowadzenia próby generalnej; druhowie ćwiczą o godz. 6,50, drużyny o 7,30, młodzież męska o godz. 8, młodzież żeńska o godz. 8,30. O godz. 9 przewidziane są wspólne ćwiczenia. O godz. 10 odbędzie się msza św. polowa na boisku, podczas której nastąpi poświęcenie proporce oddziału kołowników. Następnie nastąpi oficjalne otwarcie zlotu przemówieniami przedstawicieli władz, oraz delegacji, poczem przejdzie wspaniała pochód ulicami miasta, powracając na boisko, gdzie się rozwiąże.

Po przerwie obiadowej zapowiedziana jest na godz. 15 zbiórka za trybunami, skąd wymarsz na boisko o g.

15,30. Szatnie dla drułów mieścić się będą pod trybunami, dla druhen — w baraku. Od godz. 15,30 do 18 — ćwiczenia, biegi rozstawne, popisy kolarzy itd., o godz. 18,15 nastąpi zamknięcie zlotu.

Wieczorem odbędzie się w sali p. Jarockiej przy ul. Masztalarskiej 8 akademja oddziału kołowników, podczas której odczyta się sprawozdanie za cały czasokres istnienia oddziału, poczem nastąpią przemówienia delegatów, wbijanie gwoździ pamiątkowych do proporca, rozdanie nagród i dyplomów honorowych.

Drużyny okręgów pozamiejscowych demonstrują wspólnie ćwiczenia dzielnicowe na rok 1931.

Biuro kwaterek znajduje się na boisku Sokola, dokąd należy zgłosić zapotrzebowanie kwaterek na poprzednio już rozesłanym kwestjonariuszu. Kwatery są wspólne i znajdować się będą na boisku; trzeba zabrać z sobą koc. Do pochodu stają wszyscy uczestnicy zlotu, prócz pełniących służbę na boisku. Wszyscy ćwiczący otrzymają wyżywienie bezpłatnie, należy jednakże zabrać konieczne miske i łyżkę. Do zarządzeń kierownictwa zlotu trzeba się bezwzględnie zastosować.

Jeszcze raz zarząd okręgu poznańskiego apeluje do zarządów okręgów i gniazd, do których nie dotarły jego pisma, aby wysłały chociaż najskromniejsze delegacje i zechcieli zaszczycić tak rzadką w życiu sokolem uroczystość, jednego z najstarszych okręgów.

Przed zlotem w Białogrodzie

Zlot Wszechsłowiańskiego Związku Sokolstwa w Białogrodzie już się rozpoczął w Zielone Świątki imponującym zjazdem młodzieży szkół średnich połączonym z pokazami gimnastycznymi. W ubiegłą niedzielę odbyły się pokazy wojska, na które zaproszone zostały przez jugosłowiańskie ministerstwo spraw wojskowych armje państw zaprzyjaźnionych, p in i armja polska. W niedzielę 22 b. m. program przewiduje zlot młodzieży so-

kolej, a udział w ćwiczeniach weźmie również jugosłowiański następca tronu, który od kilku tygodni przyswaja sobie ćwiczenia zlotowe. W dniach od 24 do 26 b. m. odbędą się zawody gimnastyczne i lekkoatletyczne o pierwszeństwo Związku Słowiańskiego Sokolstwa, w których i my bierzemy udział. Główne dni zlotowe przypadają na 27 do 29 b. m. a podczas nich zapowiedziane są wspaniałe pochody, akademje gimnastyczne w różnych punk-

tach miasta, masowe ćwiczenia na stadionie złotowym itd.

Z Polski wyjeżdża reprezentacja naszego Związku w ilości ponad 300 osób, z których pierwsza część składająca się z zawodników wyrusza pod kierownictwem naczelnika Związku drh. Jana Fazanowicza 22 b. m. rano z Dziedzic, podczas gdy pozostali dopiero 24 b. m. udają się w drogę również z Dziedzic.

Reprezentacja nasza staje do zawodów mistrzowskich o pierwszeństwo Związku Słowiańskiego Sokolstwa i do biegów sztafetowych — druhowie 4 × 100, drużyny 4 × 75 mtr. Bierzymy dalej udział w zespołowych zawodach gimnastycznych wystawiając trzy drużyny, a mianowicie zespoły: Warszawy i Katowic do zawodów stopnia wyższego, oraz Poznania — do zawodów stopnia niższego. Nie zbraknie nas w ćwiczeniach odrębnych, w masowych pokazach wolnych zademonstrujemy również pokazy ze Zlotu Wszechsł-

wiańskiego w Poznaniu. Jeżeli przybędą do Białogrodu wszystkie przewidziane zespoły to wystąpimy na licznych akademjach sokolich, gdzie zaprodukujemy nasze tańce narodowe itp. Druhowie ćwiczących będzie w Białogrodzie 80 do 100, druhen natomiast 40 do 60.

Koleje jugosłowiańskie udzielają zniżek 75 procent nie tylko na zlot, — lecz również na wycieczki chcącym zwiedzić Jugosławję. Zlot w Białogrodzie jest nietylko świętem sokolstwa, lecz wogóle całego narodu jugosłowiańskiego, wyczekującego z radością chwili powitania braci Słowian, Polaków oraz Czechosłowaków i niewątpliwie przeistoczy się we wspaniałą manifestację tężyzny sokolej całej Słowiańszczyzny.

Uczestnicy Zlotu w Belgradziejadą do granicy na cały bilet, a w drodze powrotnej na podstawie zaświadczenia Zw. Sokolstwa Polskiego, otrzymują 50 proc. zniżki.

Zjazd Zarządu Związku

W niedzielę, 15 czerwca obradował w Warszawie Zarząd Związku pod przewodnictwem dha prezesa Zamoyckiego przy udziale członków Przewodnictwa Związku oraz przedstawicieli poszczególnych Dzielnic. Dzielnicę Wielkopolską reprezentowali dhowie prezes Wolski i naczelnik Suligowski.

Po załatwieniu wstępnych formalności przyjęto en bloc bez dyskusji regulamin Stałych Drużyn Sokolich, opracowany przez specjalną komisję. Radę Związkową uchwalono zwołać do Warszawy na dzień 23 listopada, a na dzień poprzedni zebranie zarządu. Celem przygotowania ewentl. zmian statutowych powołano specjalną komisję, do której każda Dzielnica wydeleguje jednego przedstawiciela; przewodnictwo tej komisji powierzono dhowi dr. Rowińskiemu, prezesowi Dzielnicy Krakowskiej.

Obszerną i ożywioną dyskusję spowodowała sprawa zlotu wszechsłowiańskiego w Belgradzie, którą referował dh. wiceprezes zw. Terech. Do udziału w wycieczce Sokolstwa polskiego zgłosiło 360 drułów i druhen, wszakże wycieczka ta napotyka w ostatniej chwili na bardzo poważne trudności, szczególnie w kwestji paszportów indywidualnych. Uchwalono poczynić jeszcze wszelkie możliwe starania celem usunięcia przeszkód, aby wycieczkę doprowadzić do skut-

ku w pełnej zgłoszonej liczbie uczestników. Poza tem referował druhen prezes Zamoycki o udziale delegacji Sokolstwa polskiego w zlocie gimnastyków francuskich w Algierze podczas uroczystości 100-letniego jubileuszu przynależenia Algieru do Francji oraz zakomunikował o odbyć się mającym w Luxemburgu zjeździe Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej, której członkiem jest również Sokolstwo Polskie i o zlocie gimnastyków belgijskich w Antwerpij z okazji 100-lecia niepodległości Belgii. Na uroczystość tą wyjedzie również delegacja Sokolstwa polskiego.

W dalszym ciągu omawiano sprawę finansowe Związku, łącznie z rozrachunkami finansowymi zeszłorocznego zlotu w Poznaniu, których ostateczne zamknięcie powierzono komisji kontrolującej, dalej sprawę organu związkowego oraz sprawy statystyczne. Z okazji przypadającego w dniu 15 sierpnia 10-lecia „Cudu nad Wisłą” uchwalono polecić gniazdom urządzenie stosownych obchodów. Reprezentację Związku Sokolstwa Polskiego na I Krajowym Kongresie Eucharystycznym w Poznaniu powierzono prezesowi Dzielnicy Wielkopolskiej dhowi Wolskiemu a równocześnie uchwalono wysłać adres hołdowniczy od prezydium Związku na ręce J. Em. ks. Kardynała - Prymasa.

Zebranie Zarządu

Gniezno. Odbyło się zebranie zarządu okręgowego przy udziale dh. naczelnika Namysła, sekretarza Henhela, skarbnika Englera, naczelnika gniazda Nadolskiego, prezesa gniazda Żorawskiej pod przewodnictwem prezesa okręgu dh. dr. Trepickiego, który po omówieniu korespondencji zakomunikował o przydzieleniu do okr. gniazda Rogowo. Dh. Nadolski o dokonanych lustracjach poszczególnych gniazd, stwierdzając, że praca w nich idzie naogół sprawnie. Jedynie w Kiszkwie znaczący zastój wobec czego zarząd powziął stanowcze uchwały, zmierzające do przerwania bezczynności wspomnianego gniazda. Wreszcie postanowiono na kurs do Niepartu, urządzany przez Przewodnictwo Dzielnic, w sierpniu wysłać drułów z gniazd: Gniezno, Witkowo, Września i Miłosław po 2, z Janówca 1 i wreszcie 1 drhne z żeńskiego gniazda w Gnieźnie.

Zlot okręgowy

Wągrowiec. Wobec zbliżającego się terminu zlotu okręgowego w naszym mieście wydały komitecy honorowy i wykonawczy poniższą odezwę:

Dnia 12 i 13 lipca 1930 r. urządził okręg wągrowiecki Sokolstwa Polskiego zlot połączony z dziesięcioleciem swego istnienia. Zlot jubileuszowy zapowiada się imponująco. Prócz sokolich i sokolów naszego okręgu, zapowiedziany jest przyjazd większej ilości drużyn sokolich z innych okręgów.

Ponieważ urządzenie tak wielkiej uroczystości połączone jest z bardzo poważnymi wydatkami, udajemy się do Szanownego Obywatelstwa miasta jak i okolicy, pomimo trudnych warunków gospodarczych, z gorącą prośbą o poparcie tak wzniosłego celu. W

tym celu wyłoniła się z ramienia okręgu specjalna komisja finansowa, która osobiście wystąpi z prośbą o poparcie zlotu.

Mamy nadzieję, że Szanowne Obywatelstwo w zrozumieniu idei sokolej, poprze nasze zabiegi i tem samym przysłuży się do podniesienia ducha sokolego. Bliższy program zlotu podany zostanie później.

Komitet honorowy: ks. kan. Beyer; dr. Bajerlin, dyr. państwowego seminarjum nauczycielskiego; Haławski, przewodniczący rady miejskiej; Janowski, inspektor szkolny; Kozubowski, dyrektor miejskiego gimnazjum żeńskiego; Kuchczyński, burmistrz; Płoszyński, dyrektor młynów i tartaków wągrowieckich; dr. Rościszewski, starosta powiatowy; Schlinger, dyrektor państwowego gimnazjum klasycznego, ks. prob. Wróblewski.

Komitet wykonawczy: Zarząd okręgu i gniazda Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wągrowcu.

Nowe gniazdo żeńskie

Pakość. Odbyło się w Pakości zebranie organizacyjne w sprawie założenia gniazda sokolic. Zebranie zagał prezes miejscowego gniazda dh. Buchholz, proponując na przewodniczącego prezesa okręgu inowrocławskiego dha dra Gutowskiego, co jednomyślnie przyjęto. Następnie ciekawy referat: „O powstaniu, obowiązkach i rozwoju „Sokoła” w Polsce i zagranicą” wygłosiła dhna Namysłowska, prezeska gniazda żeńskiego w Piechcinie, zachęcając gorąco do utworzenia samodzielnego gniazda i proponując na prezeskę dhnę Dembińską, na sekretarkę dhnę Buchholzównę, na skarbniczkę dhnę Strancównę i na naczelniczkę dhnę Stroińską. Propozycja została jednogłośnie zatwierdzona, wobec czego zebranie zakończono.

Telewizja i lotnictwo

W wyniku długotrwałych doświadczeń, przeprowadzonych w swym laboratorium w Gloucester (Massachusetts) inż. John M. Hammond ogłosił — jak donosi „Chicago Tribune” — przystosowanie telewizji do samolotów znajdujących się w locie, celem ułatwienia aparatom lotniczym lądowania wśród najbardziej niekorzystnych warunków atmosferycznych, mgły, zawieruchy śnieżnej, pory nocnej, itp. Pilot, którego samolot jest zaopatrzony w wynalazony przez inż. Hammonda przyrząd, widzi na miniaturowym ekranie, przymocowanym do przedniej części kadłuba, lotnisko lub obszar lądu, na którym zmuszony jest lądować. „Radjogonjometr” transmituje położenie samolotu do najbliższej stacji telewizyjnej a ta ze swej strony przesyła lotnikowi drogą radiową widok lotniska. Dotychczasowe doświadczenia ograniczyły się tylko do 2 milowego promienia, a pilot nawet w najgorszych atmosferycznych warunkach otrzymał zawsze na przestrzeni 32 kwadr. cent. jasną i wyraźną podobiznę miejsca lądowania. Zdaniem ekspertów wynalazek inż. Hammonda usunie tragiczne skutki lądowania „na ślepo” gdyż lotnik, przy pomocy telewizji, będzie mógł opuścić się na ląd po przez mgłę, dezcze, zawieruchy śnieżne i wśród mroku nocy bez żadnej trudności. S. F.

siła się — jak donosi „Magyar Hirnap” w tych dniach kobieta, która legitymując się swą książką pracy, przedstawiła się jako Róza Meszaros, zawodowa kucharka. Panna Róza zeznała, że dwa dni wstecz przyjechała do służby w charakterze kucharki rodzina znanego przemysłowca Maramoras. Przyjąwszy ofiarowane jej warunki Róza tego samego dnia wstąpiła do służby i przygotowała pierwszy obiad i pierwszą kolację dla swych nowych chlebodawców. Nazajutrz jednak, gdy była już zatrudniona gotowaniem w kuchni, wpadła jak bomba pani domu, nakazując jej wynieść się natychmiast, gdyż — jak się wyraziła — „przyjęłam cię jako kucharkę a ty o gotowaniu nie masz najmniejszego pojęcia!”

Róza udała się na policję, gdzie spisano protokół i wezwano na przesłuchanie zoną przemysłowca, która potwierdziła wydany przez nią sąd o zdolnościach kucharskich Rózi. Oburzona do głębi zeznaniem swej pani kucharka oświadczyła, że jest i uchodzi za mistrzynię w swoim zawodzie. Żąda, by policja mnie wypróbowała i wydała mi świadectwo. Proszę mi zezwolić na odbycie „generalnej próby” z mojej sztuki kulinarnej, bym mogła udowodnić, że jestem kucharką pierwszej klasy a nie żadnym garnkotłukiem! Na niezwykłą propozycję zgodziła się również jej wybredna chlebodawczyni. Funkcjonariusze policji w Budapeszcie przystąpili więc do załatwienia tej zawiłej sprawy i szukają obecnie sposobu wyjścia z sytuacji, urządzając „generalną próbę” gotowania obiadu i kolacji. Takiego wypadku w kronice policyjnej jeszcze nie było, z drugiej zaś strony prawniczy pogląd na sprawę wymaga odbycia się takiej generalnej próby. W kołach policyjnych i prawniczych stolicy Węgier oczekuje się z prawdziwym zaciekawieniem czy komenda policji zgodzi się lub nie na tego rodzaju „urzędowy egzamin” pod jej kontrolą, dla sztuki kulinarnej. S. F.

Wyludnienie Niemiec

Profesor higieny społecznej, Grotjahn, wygłosił niedawno w Berlinie odczyt na temat niebezpieczeństwa wyludnienia Niemiec. Grotjahn wskazał na zastraszający spadek odsetka urodzeń w ciągu ostatnich 50 lat. Gdy w roku 1872 wynosiła liczba urodzeń na 1000 mieszkańców 39,5, to w roku 1927 spadła na 18,3. Wprawdzie spadek ten daje się zauważyć w całej zachodniej Europie, jednak nigdzie nie występuje on tak gwałtownie, jak właśnie w Niemczech.

Roczny przyrost ludności, wynoszący obecnie przeciętnie 300.000 osób, nie jest, zdaniem prof. Grotjahna, wcale dowodem żywotności narodu niemieckiego, ale rezultatem spadku śmiertelności wskutek postępów w dziedzinie higieny indywidualnej i społecznej. Już w najbliższych latach przewiduje prof. Grotjahn, deficyt ludności, sięgający w latach 1933 — 1937 cyfry 2 milionów osób, a nadto kolosalny wzrost liczby starców powyżej 65 lat. Liczba ich 3,5 milj. w roku 1928 wzrosła w roku 1975 do 8,5, o ile śmiertelność utrzyma się na tym samym korzystnym poziomie. To zesłanie narodu będzie stanowiło poważne obciążenie dochodu społecznego.

Badając przyczyny zjawiska wyludnienia kraju, prof. Grotjahn uważa, iż należy ich szukać w rozpowszechnieniu systemu dwojga dzieci wśród sfer mieszczańskich oraz przypisać systematycznemu spadkowi urodzeń w klasie robotniczej, która do niedawna była najważniejszym źródłem przyrostu ludności. Wygłasza on tezę, iż system rodziny z dwojgiem dziećmi musi w każdym społeczeństwie spowodować nieuchronnie w ciągu 75 lat zmniejszenie liczby ludności do połowy, a dopiero przy 3 dzieciach, dochowanych powyżej 5 lat, możliwe jest utrzymanie odsetka urodzeń na poziomie 18 na 1000 mieszkańców.

Do Dyrekcji Maturyecznych Kursów „WIEDZA”

w Krakowie
ul. Studencka 14, I. p.
Niniejszem uprzejmie zawiadamiam, że złożyłem w wyniku pomyślnym egzamin nadzwyczajny z 6-ciu klas gimnazjum typu mat.-przyr. w Państwowym Gimnazjum im. St. Staszica w Lublinie. Za przygotowanie mnie do powyższego egzaminu, jakoteż za regularne nadsyłanie doskonale opracowanych skryptów i zadań, wyrażam na tej drodze Szan. Dyrekcji, oraz wszystkim PP. Profesorom, szczerze uznanie i gorące podziękowanie i usilnie upraszam o udzielenie mi cennej pomocy i nadal, a mianowicie aż do złożenia egzaminu dojrzałości. Tp 1869
Bolesław Krzakowski, Lublin, Skośna 8.

Krishnamurti aktorem kinematograficznym

(KAP) Przed kilku laty propagatorka teozofii Anna Besant, obwieściła światu, że na ziemię stąpił nowy „mesjasz” w osobie młodego i wytwornego Hindusa, Krishnamurti. Nowy mesjasz przybył do Europy i wygłaszał subtelne konferencje o konieczności podnoszenia dusz, ale wkrótce zmęczony swą wielką rolą, a dziś prasa amerykańska donosi z Hollywood, że Judda Krishnamurti chce zostać aktorem kinematograficznym.

Egzamin sztuki kulinarnej w komendzie policji

Przy każdej węgierskiej komendzie policji — istnieje biuro „służby domowej”, którego zadaniem jest załatwianie wszelkich ewentl. sporów, jakie mogą powstać pomiędzy pracodawcami a służbą domową. Do jednego z takich biur, przy głównej komendzie policji w Budapeszcie zgło-

W Dreźnie mieszka w Hotelu Piccadilly

się pierwszorzędnie (nowocześnie), tanio

(przy głównym dworcu) np 11204

Od dnia 13 czerwca do dnia 29 czerwca 1930 r.

WIELKA OKAZYJNA WYPRZEDAŻ

POŃCZOCH i SKARPETEK

fabryki



po cenach wyjątkowo niskich!!!

Sprzedaż wyłącznie detaliczna, niemniej jednak jak 3 pary
Od dnia 13 czerwca do dnia 29 czerwca 1930 r.

SKŁAD FABRYCZNY: Poznań, Plac Wolności 4.

np 12103

POLECA PIWO

Bernardyńskie Słodowe

Browar Parowy J. Korab-Kowalskiego
w Koninie. Pw 18071-22, 182

Hurtowy skład:

Marszałka Focha 31 w Poznaniu.

Manru

Manru

ORANŻADA CYTRONADA

smaczna zdrowa orzeźwiająca

B. KASPROWICZ w Gnieźnie.

np 12446

Akwizytor - podróżujący

dobry fachowiec, branży motocyklowej zaraz poszukiwany. Oferty do „PAR”, Aleje Marcinkowskiego 11, pod nr. 25, 142 Pp 14298-2, 142

BEZPŁATNIE!

Red. Szyller-Szkolnik (autor prac naukowych), określa charakter, zdolności i przeznaczenie bezinteresownie. Napisz imię, nazw., miesiąc urodzenia, — otrzymasz analizę darmo. Poznasz kim jesteś, kim być możesz. Warszawa Psicho Grafolog Szyller-Szkolnik. Nowowiejska 82 m. 6. Znaczkami pocztowymi 75 gr. na przesyłkę załączyc. Przyjęcia osobiste płatne godz. 11-7 wiecz.



Przedsiębiorstwo zbożowe

oraz wymiana mąki w bardzo bogatej okolicy, obszerne śpiżnice i plac składowy, natychmiast do wydzierżawienia. — Zgłoszenia pod dp 5389 do Kurjera Poznańskiego.

Piegi-plamy - wyrzuty

usuwa krem i mydło

Benegnina

Puder Benegnina jako konieczny dodatek nadaje cerze przepiękny wygląd i naturalną świeżość. Cena kremu 2 zł, mydła 1,50 zł, pudru 1 zł, wszędzie do nabycia.

Magister Jan Stenzel, aptekarz, Apteka pod Zabędziem, Grudziądz, Rynek 20 dp 5287

Uczeń drogeryjny

z ukończoną szkołą wydziałową, lub czwartą klasą gimnazjalną — syn porządnych i uczciwych rodziców — może się zaraz zgłosić w naukę. Szkoła fachowa pierwszorzędną zapewniona. Zgłoszenia piśmienne przyjmuje:

Centralna Drogerja
F. Kurowski, Nast.,
Inowrocław, Rynek 2.
zw 24126

Urządzenie

składowe, oprócz stołu dla składu kolonialnego kupie. Zgłoszenia „Par”, Aleje Marcinkowskiego 11, pod nr. 25, 147



FARBUCIE OBUWIE

i INNE WYROBY SKÓRZANE
NAJLEPSZEMI KRAJOWEMI FARBAMI

KOLORYT

Stenotypistka

biegła w pracach kancelarii notarialnej i adwokackiej potrzebna od 1. VII. b. r. Zgłoszenia osobiste z przedłożeniem życiorysu i odpisami świadectw w godzinach popołudniowych od 5-7 w kancelarji. Pw 14 281-55, 264

T. Lebiński, Adwokat i notariusz
i H. Bogdański, Adwokat
Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15.

Zniwiarki, kosiarki, przetrząsacze

oryg. „KRUPPA”

mocnej budowy z najlepszego materiału i lekkiego pociągu dostarczają wprost ze składu w Poznaniu na bardzo korzystnych warunkach

Wyłącznie Przedstawiciele

T. KOWALSKI i A. TRYLSKI, T. A.
Oddział w Poznaniu, zw 24215
Tel. 20-53, Fr. Ratajczaka 15 (Pasaż Apollo)

Czysto wieprzowy smalec

w cenie 3,80 zł za kilo sprzedaje Baccon Eksport Gniezno. Tel. 292. Odsprzedający otrzymują odpowiadający rabat. nwp 12420

Większa zagraniczna fabryka technicznych olejów roślinnych poszukuje dobrze wprowadzonego

przedstawiciela

na okręg Poznański, zamierzając przedzielić skład konsygnacyjny w Poznaniu. Panów mogących udzielić gwarancji finansowej w wysokości kilku tysięcy dolarów, uprasza się o złożenie ofert pod zp 24132 do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Miejskie Gimnazjum w Czarnkowie.

Egzaminy wstępne w Miejskim Gimnazjum w Czarnkowie odbędą się dnia 23, 24 i 25 czerwca do klas I i IV, dn. 26 i 27 do klas II, III, V, VI i VII. Egzaminy do klasy I i IV są 3-dniowe, do innych klas 1-dniowe. Przyjmuje się chłopców i dziewcząt, do klasy I w wieku 9½ do 12 lat, o ile miejsca będą wolne, do 14 lat, do klas następnych w wieku odpowiednio starszym. Gimnazjum ma prawa gimnazjum państwowego i jest typu humanistycznego z językami łacińskim i francuskim. Zgłoszenia przyjmuje każdego dnia Dyrekcja Gimnazjum. dp 5407

Od 1 lipca b. r. poszukuje do Gdyni na stałą posadę bardzo dzielnego

ekspedjenta - dekoratora

(do dużego okna), tylko specjaliści z branży konfekcji męskiej i damskiej, który się nadaje do klienteli robotniczej i szybko się orientuje. (Bławatnicy wykluczeni). Warunki: Wysoki wzrost, znajomość języków polskiego, niemieckiego (szwedzki względnie angielski pożądana). Pierwszeństwo służy ekspedjentom-dekoratorom z mniejszego ruchliwego składu, gdzie nie obowiązywały stałe ceny. — Oferty z odpisami świadectw i referencyj, z fotografią, podaniem wymaganej pensji przesłać do firmy: „Nowy Bazar”, Strój i Konfekcja, Gdynia, Portowa 12. zp 24 217

PRZYMUSOWA LICYTACJA

W poniedziałek, dnia 23 czerwca r. b. o godz. 6 po południu w Zebowie sprzedawane będą największe dającemu za gotówkę: np 12 303

biurko i maszynę do szycia.

Zbiórka 10 minut przed licytacją przed restauracją w Zebowie.

Komornik sądowy w Pniewach (—) nieczytelny.

PRZETARG PRZYMUSOWY

W poniedziałek, dnia 23 czerwca 1930 r. o godz. 3-ciej po poł. w Poznaniu przy ul. Zielnej nr. 10 sprzedawane będą za gotówkę największe dającemu:

umywalkę z lustrem i płytą marmurową, salonik składający się ze stołu, kanapy i 6 foteli forniranych. np 12 449

Stefaniak, Kom. sąd. z pol. w Poznaniu, ul. Półwiejska 4.

Przy chorobach nerek, pęcherza, kobiecych, kwasu moczowym, białku, cukrze. Tw 1428
Zdrowisko cały rok otwarte.

Wildunger Helenerquelle

Inform. i prospekty co do Zdrowiska i kuracji domowych
bezpł.: Michał Kandel, Poznań,
Masztalarska 7. Telefon 18-95.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-lamowy milimetr 60 groszy

Znak oferty (na przykład: z 18924, n 2735, d 1 790
i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 10

Napisowe słowo (tłusto) 30 groszy, każde dalsze słowo 20 groszy, 5 liczb = jedno słowo i, w, z, a = każde słowu 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

1 SPRZEDAŻE

Rower
damski i męski, tania sprzedaż, ul. Słowackiego 48. II. piętro, prawo. jpw 4114

Pracownia robót kościelnych
50 lat istniejąca zaraz do sprzedania. Zgłoszenia Kurjer zdp 63 758

Resztówkę
600 morgowa bardzo ładna blisko Poznania sprzedam przy wpłacie 150 000 zł. Wyrzykowski. Poznań, Grobla 9. telefon 19-58 zdp 63 814

Dobrze zaprowadzony skład towarów krótkich i kapeluszy
damskich w centrum miasta Leszna korzystnie na sprzedaż. — Oferty Kurjer Poznański zdpw 63 702

Sprzedam
mój dom, okolica Bydgoszczy, II piętro, centralne ogrzewanie, restauracja z ogrodem, ogród warzywny, główny punkt miasta wycieczkowego ewtl. wydzierżawie. Zgłoszenia Guhr, Gazety — Ostrów (Wlkp.) n 12 351

Najmłodniejsze
kolejki do sukien poleca Janowska. Podgórną 10. Pw 11468-2120

Gdynia — Hallerowo
Najpiękniejsze parcelę nadmorskie sprzedam Warszawa Kredytowa 10 — 5 np 12 038

Motocykl
„Indian” 12 konny z przyrępką sprzedam tania Chemiczna Fabryka „Hermes” Poznań - Staro-łeka, zdp 63 750

5 KUPNA

Kupię dom
z ogrodem owocowym oraz wazynnym około 3 morgi w miasteczku powiatowym województwa poznańskiego. Oferty E. Hołyński, Kraków, Szlak 24. np 12 417

DZISIAJ W KINIE

Apollo: „Pokusy Europy”
Aurora: „Czarny Pirat”
Casino: „Pat i Patachon jako podpory tronu”
Colosseum: „Tragedja w Alpach”
Corso: „Korsarze puszczą”
EDISON: „Casanova”
Harfa: „Szansonistki”
Metropolis: „Świat dla kobiet”
Odeon: „Grzech kusi”
Renaissance: „Dr. Mabuze”
Stylowe: „Wytrwały kochanek”
Słońce: „Córka Szeika”
Wilsona: Chata Wujka Toma.

7 PIENIĄDZ

Pieniądze — Pożyczki
wiadomość Poznań, Plac Sapieżyński 2 a. III. Weychan zdp 60 444

4.000 złotych
wypożycze za udzielenie posady albo przystanie jako współnik. Oferty z podaniem warunków i zabezpieczeniem do biura ogłoszeń „Par”. Katowice, ul. Dyrekcyjna 10, pod „Pieniądz”. Pp 14 278-71.159

10 ZAMIANA MIESZKANIA

Dwa
pokoje i kuchnie w centrum na takie same w centrum zamienie. Oferty Kurjer zdp 63 754

15 LETNIEKA

Żegiestów Zdrój
Pensjonat „Warszawianka” poleca pokoje z wykwintem utrzymaniem. Centrum Zakładów Nowoczesny komfort. Telefon 3. n w 12 434

Puszczykowo
Pensjonat „Pod Strzechą”. Pokoje z urządzeniem kuchni od 1. lipca do wynajęcia. Zgłoszenia Pl. Wolności 7. „Pod Strzechą”. Pw 14 277-25 119

Dr. Świderskiego Dom wypoczynkowy „Stanisławówka”
pod Osieczną przyjmuje każdego czasu rekonesansentów i pragmatycznych wypoczynku. Informuje: Dr. Świderski, Leszno Wlkp. dp 5274

Zakopane Pensjonat Borek
ul. Jagiellońska, prowadzony przez Wandę Kuleszynie i Marię Szkolnicką (dawniejszy Zarząd „Renaissance”) poleca pokoje słoneczne z werandami, kompletnie odnowione, duży ogród, garaż. — Kuchnia wykwinna, ceny od 12 złotych. np 11 657

Jastrzębia Góra
pełne morze, hotel, pensjonat „Bałtyk” i pensjonat „Jasna”. Komfortowe urządzenie, dancng, tenis. Stałe połączenie autokarami z Gdynią. Sezon od 1 czerwca do 15 września. W czerwcu ceny niższe. Zamówienia: Warszawa, Polna 78, m. 2. np 12 410

Gdynia
Hotel - Pension „Polska Riviera” bezpośrednio przy plaży morskiej, 100 pokoi z bieżącą wodą ciepłą i zimną, łazienki, wykwinna kuchnia warszawska. Pierwszorzędna orkiestra i dancngowa. Pokoje od 10 zł. Całodzienne utrzymanie 7 zł. Obiady 2,70. Salon de beauté, garaż, komfort. Zgłoszenia: Polska Riviera — Gdynia. np 12 412

Puszczykowo
pokój sympatyczny, willa Anna, zaraz. zdp 63 738

Pensjonat

Karwieńskie Holendry, poczta Krokowo, pow. morski, właściciel Zaczek poleca słoneczne pokoje wraz z całodziennym utrzymaniem za cenę 9 zł dziennie. Okolica piękna, plaża pierwszorzędna. zdp 62 219

Orłowo
komfortowy pensjonat (ziemiański) „Lena” Elektryczność kanalizacja, bieżąca woda, pościel. Wykwintna kuchnia Orłowo Kamieńska. zdp 62 720

Gdynia
Pensjonat „Świt” ogród taras, przy pomocy spacerowym pokoje balkon na męże salon fortepian kuchnia polsko-francuska otwarty 15 maja zamówienia obecnie na sezon cena osoba z utrzymaniem czterokrotnym dziennie 12 zł Dla wycieczek ul. Maciejewska nwp 11 783

Krynica
Pensjonat „Grünwald” E. Chojnowskiej i N. Gorbjanowej centrum poleca pokoje słoneczne z utrzymaniem. Kuchnia smaczna, domowa. Ceny przystępne. Pw 14 092 23.281

Hel
pensjonat „Grażyna”. M. Nowicka, tuż nad morzem poleca pokoje z utrzymaniem, kuchnia doskonała. Dla wycieczek niższe. np 12 426

16 OSOBISTE

Stello
czekałem w środe 18 od 5—6. — Proszę wyznaczyć spotkanie. M. M. zdp 63 759

Autobusy
do Gniezna 9.15; 10.45; 13.45; 16.30 19.40, niedziele i święta 23.00, ul. Dominikańska zdpw 63 806

21 ZGUBY

Zgubiono portfel
z papierami dla samochodu I. A 43 283, zwrócić za dużą nagrodą. Lyczewek Przecznicza 7. zdp 63 780

22 ROZMAITE

Głuchota uleczalna
Wynalazek Eufonia zademonstrowany specjalistom. Usuwą przetypany słuch, szum, cieknięcie uszu. Liczne podziękowania. — Zadajcie bezpłatnej pouczającej broszury. Adres: Eufonia Liszki Kraków. zdpw 63 711

Kołdry
materace, ceny fabryczne używane przerabia zgrupowaniem. Gnojska, Plac Świętokrzyski 1. zdp 63 341

Koncesje
szynkarskie, reklamacje podatkowe załatwia skutecznie emeryt. skarbowy. Oferty Kurjer zdp 63 771

Kołdry
wykonuje, stare przerabia Smoczyńska, Kwiatowa 8. zdp 63 775

W sprawach

upadłości, odroczenia wyplat. — nadzoru sądowego. jak i wszelkich innych sprawach udzielam skutecznej informacji. Zgłoszenia pod zdp 63 762

27 OŻENKI

Chcesz
się ożenić lub wyjść zamaż, szybko i dobrze zgłoś się do największego biura matrymonjalnego „Postep” Warszawa Senatorska 38. Wysyłamy kilkaset ofert do wyboru. Pw 13 086-62 389

Kawaler
lat 35, 4.000 złotych oszczędności szuka towarzyski życia miłego charakteru z zamiłowaniem do kupiectwa i z gotówką. Oferty z fotografią do biura „Par”. Katowice, Dyrekcyjna 10, pod „Ożenki”. Pp 14 273 71.160

Nawiąże
korespondencje z niezależną panią z towarzystwa w wieku 25—32 lata. Jestem na stałym pewnym stanowisku, mam 32 lata. Cel matrymonjalny. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdp 63 782

24 NAUKA

Gospodarczo - zawodowe przeszkolenie
na wzorowe gospodynie żony — a dla kobiet pracujących w zarobku kursy kształca na kuchmistrzynie gospodynie kierowniczkę pensjonatów doradczyne dietetyczkę do szpitali leczniczych i zakładów Córki funkcjonariuszy państwowych pobierają naukę bezpłatnie. Zapisy już teraz w biurze Kursów Gospodarzo, Zawodowych w Poznaniu św. Marcina 69. Liczba miejsc ograniczona npw 11 645

27 SZUKA PRACY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych

Sekretarz

miejski i podatkowy energiczny, pracowity, po ukończeniu służby wojskowej poszukuje posady w Magistracie lub Wójtostwie. Łaskawe oferty uprasza do Kurjera Poznańskiego zdp 63 718

Kierownik księgowy
wielkiej księgarni, były dyrektor banku ludowego, wybitny organizator i rzeczoznawca spraw podatkowych, poszukuje posady. — Specjalność: bankowość, branża papiernicza, księgarska, drukarstwo i administracja fabryk. Dyplom Wyższej Szkoły Handlowej Łaskawe zgłoszenia z podaniem pensji do Kurjer zdp 63 721

Wychowawczyni nauczycielka
z maturą seminarjalną (Małopolska) poszukuje od 1 lipca posady wychowawczyni - nauczycielki do dzieci. Warunki przystępne. Zgłoszenia: Janina Halicka, poste restante, Brzesko Nowe pow. Miechowski. zdp 63 721

Profesor

dyplomowany, szkół zawodowych z pięcioletnią praktyką, poszukuje posady dyrektora względnie wykładowcy szkoły handlowej — Specjalność: stenografia, buchalteria, arytmetyka, pisanie na maszynach, towaroznawstwo i nauka o handlu. Łaskawe zgłoszenia z podaniem pensji do Kurjera zdp 63 570

Szofer
kował wojskowy egzaminowany podkucacz koni poszukuje posady Zgłoszenia do Kurjera zdp 63 769

Młodszy
biuralista poszukuje posady. — Zgłoszenia Kurjer zdp 63 812

Gospodyni
zatrudniona w większym kasynie poszukuje podobnej posady Łaskawe oferty do Kurjera zdpw 63 172

Gospoia
inteligentna i uczciwa, lat 28, przyjmie posadę gdzie brak pa ni domu bardzo dobre świadectwa. Oferty Kurjer zdp 63 469

Bone
wychowawczyne, sumienna z dobrymi świadectwami polecam od 1. 7. 30. Hr. Tarnowska Wolsztyn. zdp 63 654

Ślusarz - szofer
poszukuje posady na wóz prywatny. Oferty Kurjer rw 10 412

Pomocnik ogrodnicy
z dobrymi świadectwami poszukuje posady pomocnika lub samodzielnej w majątku. Łaskawe zgłoszenia uprasza Cz. Okupniak w Gulczewie, poczta Marzenin, pow. Września zdp 63 709

Studentka farmacji
IV. roku z 4 mies. praktyką poszukuje dalszej praktyki. Oferty Kurjer zdp 63 072

28 WOLNE MIEJSCA

Bacność!
Agenci, agenci losowil
Jedyna instytucja w Polsce — sprzedaje 3% pożyczkę, budowlaną na raty Zgłaszajcie się natychmiast w celu wykorzystania konjunktury Dajemy możliwość zarobkowania większych kwot. Oferty wraz z fotografiami: — Lwów, skrytka pocztowa 237. n w 12 430

1 000 — 2 000 złotych
miesięcznie zarobić mogą Panie i Panowie przy energicznej pracy akwizycyjnej, fachowości, zbyteczności. Natychmiastowe zgłoszenia osobiste lub piśmienne Poznań Podgórną 7, pierwsze piętro lewo. Pw 14 272-55 260

20 chłopców
do sprzedaży „Bezana Śniegu” poszukuje zaraz Zarobek dziennie 5—20 zł kaucja 25 zł konieczna. Zgłoszenia „Bezana Śniegu” Sp. z o.o. Dąbrowskiego 28. Pw 14 249 25 92

Pomocnik
i fryzjerka potrzebni zaraz Wolsztyn, Kościelna 2 zdp 63 390

Ucznia
syna uczciwych rodziców do składu kolonialnego, połączonego z wyszynkiem i składem żelaza przyjmie Antoni Kaczmarek Osieczna Wielkopolska zdp 63 781

Bona - wychowawczyni
z dobrego domu inteligentna, zdrowa, religijna, kochająca dzieci, potrzebna do 2 chłopców 5 i 6 lat o 1 7. rb. na wieś. — Osoby zaufane, praktyczne, z znajomością szycia, mogące wyreczyć piana domu i gospodarstwie domowym mają pierwszeństwo. Zgłoszenia z odpisem świadectw i podaniem warunków uprasza się do Kurjera Poznańskiego zdp 63 691

Humor zagraniczny



— Jurku! powiedz mu, aby mnie puścił!...
(L'Illustré, Lozanna). S. F.

Przedpłata

na lipiec 1930 r. za oba wydania razem włącznie tygodniowego dodatku ilustr. „Ilustracja Poznańska” i „Nowiny Sportowe” w Poznaniu w eksped. zł 4,00, w agencjach w mieście zł 4,50, z odnośnikiem do domu w Poznaniu zł 4,70, z odnośnikiem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4,94 kwartalnie zł 14,80, pod opaską w Polsce zł 9,00, pod opaską w innych krajach zł 11,00. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawn. nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami, materiał poświęcony danej uroczystości. Telefony do Redakcji i Administracji: 4461, 1476, 3307, 3524, 4072, 2305, w niedziele, święta i nocą tylko 1476 i 3524. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowe; tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. Zamówienie prosimy uskutecznić przed 25 b. m., gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania „Kurjera Poznańskiego”.

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”)	Poznań	miesiące	12,00	2,82	14,82
		lipiec sierpień wrzesień 1930			

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie urzędu pocztowego.
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia

Kwit miesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański (Wychodzi dwa razy dziennie — razem 20 stron, co tydzień bezpłatny dodatek „Ilustracja Poznańska i Nowiny Sportowe”)	Poznań	miesiąc	4,00	0,94	4,94
		lipiec 1930			

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.
Pokwitowanie urzędu pocztowego.
Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

dnia